



Temat dnia

ADAM MICHNIK
Z NAGRODĄ
KSIĘŻNICZKI
ASTURII

„Jest symbolem wolności słowa, humanizmu i oporu wobec autorytarnych zagrożeń” – pisze o redaktorze naczelnym „Wyborczej” jury Nagrody Księżniczki Asturii. Adam Michnik odbierze dziś w Oviedo nagrodę w kategorii komunikacja i działania na rzecz ludzkości ▶ 4-5

Kraj

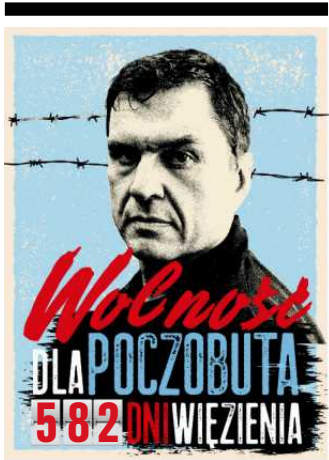
Mniej
na leczenie

Sejmowa komisja zdrowia za likwidacją dotacji dla NFZ ▶ 7

Świat

Irańczycy
nie ustępują

Choć irańska policja strzela do demonstrujących z ostrej amunicji, do protestów przeciw władzom dołączają kolejne grupy obywateli ▶ 9



Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X

4 3>

9 770860 908150

3 RP

Na pohybel homofobii

„Tęczowy piątek”
po cichu

W polskich szkołach odbędzie się dziś akcja solidarnościowa z uczniami LGBT+. Z roku na rok jej organizowanie jest coraz trudniejsze

Anita Karwowska

– Miałam 14 lat, gdy powiedziałam, że jestem biseksualna. Mama poszła do kościoła się modlić. Parę dni potem powiedziałam, że mam dziewczynę. Byłam zmuszona uciec z domu – opowiada 16-latką cytowana w raporcie Centrum Badania nad Uprzedzeniami Uniwersytetu Warszawskiego o sytuacji osób LGBT+ w Polsce.

– Co dziesiąta osoba w wieku nastoletnim została wyrzucona z domu. 65 proc. młodych osób LGBT+ w Polsce doznaje przemocy, głównie werbalnej, a 75 proc. ma myśli samobójcze. Te potworne statystyki muszą mobilizować nas do działania – mówi Cecylia Jakubczak z Kampanii Przeciw Homofobii.

Zainicjowany przez KpH w 2016 r. „Tęczowy piątek” to coroczne święto obchodzone w ostatni piątek października. Scenariusz akcji zależy od kreatywności uczniów i nauczycieli. Nie zmienia się jedno – tego dnia

w szkołach pojawiają się osoby z tęczą, symbolem LGBT+, na ubraniu. Tegoroczny przekaz kampanii to hasła: „Jesteś okej!” i „Będzie dobrze!”.

Szkoła jak pole walki

Ale organizowanie akcji jest z każdym rokiem trudniejsze. – Obecna władza traktuje szkołę jako pole walki ideologicznej – zauważa Jakubczak. Zeszłoroczny „Tęczowy piątek” zbiegł się z sejmowymi pracami nad obywatelskim projektem ustawy „Stop LGBT” zakazującej m.in. Marszów Równości (leży w komisji administracji). W tym roku kilka dni przed akcją do Sejmu powrócił projekt ustawy „lex Czarnek”, której jednym z celów jest odcięcie szkół od organizacji pozarządowych. Pomysł ministra edukacji Przemysław Czarnka wymierzony jest głównie w inicjatywy progresywne, promujące prawa mniejszości czy edukację seksualną.

Z „Tęczowym piątkiem” walczy też ultrakatolicka organizacja Or-

do Iuris. Jak co roku przygotowała dla rodziców instrukcję interwencji w szkole. Szef OI Jerzy Kwaśniewski cieszy się, że skala „Tęczowego piątku” maleje.

A prezes PiS Jarosław Kaczyński na spotkaniach z wyborcami w szderczym tonie dowodzi, że tożsamość osób transpłciowych to zachcianka. W Grudziądzu mówił: – Wyobraźmy sobie, że ktoś z panów tutaj siedzących w pewnym momencie mówi: „Proszę państwa, ja nie jestem Władysław, ja jestem Zosia. (...) Może jutro będę z powrotem Władysławem”.

Formuła „Tęczowego piątku” się zmienia. Ze względu na bezpieczeństwo nie są gromadzone dane o liczbie zaangażowanych szkół

To legalne święto

– „Tęczowy piątek” jest legalny, zgodny z prawem oświatowym i innymi przepisami. Konstytucja i konwencja praw dziecka mówią o prawie do wyrażania własnych poglądów – podkreśla Dominik Kuc, aktywista, twórca Rankingu Szkół Przyjaznych LGBT+.

Pod wpływem homofobicznej atmosfery zmienia się jednak formuła. Uczniowie i nauczyciele obchodzą święto ciszej. Ze względu na bezpieczeństwo KpH nie gromadzi danych o liczbie zaangażowanych szkół.

W piątek w centrum Warszawy, przy rondzie Dmowskiego, wyświetlany będzie spot „Jesteś okej!” wyreżyserowany przez Nataszę Parzymies. – Zależy nam na tym, żeby pokazać młodzieży szkolnej, że nie jest sama. I jeśli nie może dostać wsparcia z najbliższego otoczenia, to chcemy, żeby nasz spot dawał jej siłę – mówi autorka.

KpH udostępnia na stronie Teczo-wypiatek.pl materiały informacyjne dla nauczycieli związane z edukacją antydyskryminacyjną. Nauczyciele mają autonomię, mogą wykorzystać je w pracy dydaktycznej. ●

Ireneusz Sudak

Prezes PiS zzieleniał

Rok przed wyborami parlamentarnymi i w czasie kryzysu energetycznego politycy zaczynają mówić nietypowe dla siebie rzeczy. Prezes PiS Jarosław Kaczyński zapowiedział na spotkaniu w Radomiu zmianę energetycznego paradygmatu Polski.

Stwierdził, że „nie możemy w ramach gospodarki rynkowej utrzymywać kopalni, które przynoszą stałe straty, bo to znaczy, że z własnej kieszeni musimy do tego dopłacać”. Przyznał, że przyszłe inwestycje w nowe kopalnie stoją pod znakiem zapytania.

Ale to jeszcze nic, bo wywód o energetyce zakończył stwierdzeniem, że rząd będzie teraz inwestował w energetykę wiatrową, zarówno tę na lądzie, jak i tę na morzu (użył fachowego określenia „offshore”), oraz w atom.

To „oczywista oczywistość”, o której od lat mówili eksperci. Czyli że gdybyśmy mieli więcej wiatraków, prąd byłby tańszy i że nie można dopłacać do nierentownych kopalń. Bo Polska z węgla nie zrezygnuje z dnia na dzień, ale nie można też w nieskończoność dopłacać do przedsiębiorstw, które przynoszą straty. Pomoc publiczna przeznaczana na Polską Grupę Górniczą jest liczona w miliardach złotych, a każdy Polak według

raportu think tanku WISE dopłacił do sektora węglaowego ponad 1 tys. zł.

Jeśli to ma się teraz skończyć, przestawieniu zwrotnicy na zielone tory należy tylko przyklasnąć. Zwłaszcza że takie słowa wypowiada szef PiS, czyli formacji, która za wszelką cenę wstrzymywała odejście Polski od węgla, doprowadziła do rozgrzebania kosztem 1,3 mld zł

placu budowy elektrowni węglowej w Ostrołęce i zatrzymała rozwój energetyki wiatrowej. W tym kontekście hasła o wiatrakach i zrationalizowaniu działania branży górniczej brzmią jak credo znanej aktywistki proekologicznej Greta Thunberg.

Tym bardziej że nowa wizja klóci się też z tym, co mówił prezydent Andrzej Duda, który w 2018 r. podczas szczytu klimatycznego w Katowicach stwierdził: „Węgiel jest naszym strategicznym surowcem. Jak podają eksperci, mamy jeszcze zapasy węgla na 200 lat i trudno, żebyśmy z naszego surowca całkowicie zrezygnowali”. Prezydent do tej pory nie złożył samokrytyki w tej sprawie.

Słowa prezesa PiS należy odczytywać jak danie zielonego – nomen omen – światła atomowi i energetyce wiatrowej. W tym samym czasie, kiedy rząd negocjuje warunki budowy elektrowni atomowej z Amerykanami, w telewizji ruszyła kampania osławiająca Polaków z energią nuklearną. Być może po latach przymiarek Polska w końcu zdecyduje się na postawienie elektrowni tego typu.

Ale budowa elektrowni atomowej to zadanie na lata. Pierwszy test na szczerość intencji prezesa PiS to 3 listopada, czyli najbliższe posiedzenie Sejmu. Od lipca czeka na wprowadzenie pod obrady ustawa umożliwiająca budowę nowych farm wiatrowych w Polsce. PiS w 2016 r. zablokował rozwój energetyki wiatrowej, by dać pole górnictwu. Jeśli ustawa nie opuści zamrażarki, sprawczość słów Jarosława Kaczyńskiego znów zostanie podana w wątpliwość. ●

Wieziemy ciepło do Ukrainy Dziękujemy Państwu za hojne wpłaty

Szanowni Państwo, w zeszłym tygodniu zwróciliśmy się do Państwa z apelem o wsparcie naszej redakcyjnej akcji pomocy mieszkańcom wschodniej Ukrainy. W szczególności Iziumu i Kupiańska, gdzie byliśmy już z transportem humanitarnym i gdzie chcemy znów pojechać. Będziemy tam wracać, bo tego, co zobaczyliśmy, nie da się wyrzucić z pamięci. Przed nami byli tam Rosjanie. Przyjechali na czołgach jako „wyzwoliciele”, ale mordowali, gwałcili, palili i grabili jak niemieccy okupanci w czasie II wojny światowej.

W Kupiańsku i Iziumie nie ma już wielu domów, a jak są, to nie ma w nich prądu, wody, gazu, jedzenia. W oczach ludzi nie ma już nadziei. Bo Rosjanie zabili także ją. Opisaliśmy to i po niespełna tygodniu na subkonto fundacji NIDAROS wpłynęło już ponad 100 tys. zł. Dziękujemy! Za te pieniądze kupimy świece, żywność, leki, ciepłe ubrania. I zawieziemy ludziom nadzieję, by znów chcieli żyć.

Jarosław Kurski

Dołącz i wpłać datkę na konto fundacji NIDAROS. Nr konta: 94 1020 2892 0000 5102 0837 7477

Francja

Lato powróciło nad Atlantyck



FOT. BOB EDME/AP

Południowo-zachodnia Francja od dziesięciu dni doświadcza nietypowej o tej porze roku fali ciepła. Choć zwykle pod koniec października temperatura nie przekracza tu 17 stopni Celsjusza, to w tym roku sięga nawet 30 stopni. Upały potrwać co najmniej do końca tygodnia. Na zdjęciu plażowicze w Biarritz nad Atlantykiem. **Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Eurostopy w górę

75

O tyle punktów bazowych podwyższył w czwartek stopy procentowe Europejski Bank Centralny. To definitywny koniec polityki niskich stóp, która obowiązywała w strefie euro przez kilkanaście lat

Więcej ► Wyborcza.biz

Z Alaski do Tasmanii Szlammik długodystansowiec

Wptasim świecie mamy nowego rekordzistę, jeśli chodzi o loty długodystansowe bez międzylądowań. Młody, zaledwie pięcioletni szlammik rdzawy oznaczony numerem identyfikacyjnym 234684 wyleciał z Alaski 13 października i w poniedziałek wylądował w zatoce Ansons w północno-wschodniej Tasmanii. Dzięki założonemu nadajnikowi wiemy, że leciał non stop 11 dni i jedną godzinę, pokonując 13 560 km. Zdetronizował w ten sposób innego przedstawiciela swojego gatunku oznaczonego symbolem 4BBRW, który w ubiegłym roku pokonał o 500 km krótszy dystans.

– Szlammik rdzawy jest długodystansowcem nie tylko wśród ptaków siewkowych, ale wśród ptaków w ogóle – mówił „Wyborczej” w ubiegłym roku dr hab. Przemysław Chylarecki z Muzeum i Instytutu Zoologii PAN, komentując poprzedni rekord.

Szlammik rdzawy 234684 należy do populacji gniazdującej na Ala-



FOT. SHUTTERSTOCK

sce, która jednak nie zalatuje do Tasmanii. Tam latają ptaki z populacji syberyjskiej, więc ta eskapada tym bardziej budzi zainteresowanie ornitologów.

Żeby szlammiki były w stanie pokonać tak duże odległości, muszą zgromadzić zapasy tłuszczu. Przed odlotem bardzo intensywnie żerują, dwukrotnie zwiększając masę ciała. By tłuszcz mógł się pomieścić w ich ciałach, kurczą się im te narządy wewnętrzne, które są nieprzydatne podczas lotu – przede wszystkim układ pokarmowy. ●

Robert Jurszo

Wszystkich Świątych w Boliwii



Sandra ma nosa do biznesu. Clara może wspomóc w nauce i w miłości. Cielito ułatwia zajście w ciążę. Ważne, by wewnątrz czaszki znajdowała się dusza
► Reportaż w poniedziałek

Andrzej rysuje



Albatros travel
Skandynawska jakość od 1986 r.

Rezerwacja +48 22 128 48 81
albatros.pl

W poszukiwaniu Tajemnic Majów – od Panamy do Gwatemali

Jedna wyprawa - moc atrakcji! Zwiedzanie Panamy, Kostaryki, Hondurasu, Salvadora, Nikaragui i Gwatemali. Piękno przyrody i fascynująca cywilizacja Majów.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Panama City. **Dz. 2** Panama City. Zwiedzanie miasta oraz Kanału Panamskiego. **Dz. 3** Przelot Panama City – San José, Kostaryka. Zwiedzanie miasta i plantacji kawy. **Dz. 4** San José – P.N. Tortuguero. Park Narodowy Tortuguero i rezerwat żółwi. **Dz. 5** Tortuguero. Wycieczka łodzią do P.N. Tortuguero. Popołudnie do własnej dyspozycji. **Dz. 6** Tortuguero - La Fortuna. Tirimbina Rainforest Center, wizyta na plantacji czekolady wraz z degustacją. **Dz. 7** La Fortuna. Wiszące mosty w lesie deszczowym i kąpiel w basenach termalnych. **Dz. 8** La Fortuna - Granada, Nikaragua. Wycieczka po mieście. **Dz. 9** Rejs statkiem po wyspach Las Isletas, targ w Masaya. Wycieczka po mieście Managua - León. **Dz. 10** León - Potosí. Rejs statkiem przez Zatokę Fonseca. La Unión, Salvador. **Dz. 11** La Unión - stanowisko archeologiczne cywilizacji Majów Joya de Cerén - San Salvador. **Dz. 12** San Salvador – ruiny miasta Majów w Copán, Honduras. **Dz. 13** Copán – ruiny miasta Majów w Quirigua – Livingston, Gwatemala. **Dz. 14** Livingston - Flores. Rejs statkiem po rzece Dulce. Fort San Felipe. **Dz. 15** Flores – Tikal i zwiedzanie najlepiej zachowanego miasta Majów (lista Unesco) – przelot do Guatemala City i przejazd do Antigua. **Dz. 16** Antigua. Zwiedzanie miasta z architekturą kolonialną i przejazd nad jezioro Atitlán. **Dz. 17** Rejs po jeziorze Atitlán. **Dz. 18** Jezioro Atitlán – Guatemala City. **Dz. 19** Podróż powrotna. **Dz. 19** Przylot do Warszawy.

19 dni | Wyloty z Warszawy 08/03, 08/11 2023 | **od 23.998,-**



Przywitaj Bali

Wycieczka objazdowo-wypoczynkowa na egzotyczną wyspę Bali

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Denpasar. **Dz. 2** Przylot na Bali i przejazd do Candi Dasa. **Dz. 3** Candi Dasa. Zabytkowa wioska oraz pałac wodny Tirta Gangga. **Dz. 4** Candi Dasa - Munduk. **Dz. 5** Munduk. Wycieczka do Wodospadu Czerwonych Korali i wykład poświęcony darom ofiarnym. **Dz. 6** Munduk – Ubud. Gorące źródła Banjar. Bliźniacze Jeziora, Świątynia Bogini Wody i lokalny targ w Bedugul. **Dz. 7** Ubud. Kurs gotowania. Czas wolny. **Dz. 8** Ubud. Zwiedzanie na własną rękę lub na rowerze (za dodatkową opłatą). **Dz. 9** Ubud – Sanur. Świątynia Tanah Lot. **Dz. 10-13** Wypoczynek w Sanur. **Dz. 14-15** Wykwaterowanie z hotelu. Wylot z Bali i przylot do Warszawy.

15 dni | Wyloty z Warszawy 12/04, 24/04, 19/07, 04/09 2023

od 7.498,-



Kapsztad – afrykański raj

Wybierz się do RPA, spróbuj najwspanialszych win i doskonałego jedzenia, rozkoszuj się pięknymi plażami i zobacz pingwiny w pobliżu Przylądka Dobrej Nadziei!

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Kapsztadu. **Dz. 2** Kapsztad, zwiedzanie miasta. **Dz. 3** Kapsztad. Dzień wolny lub wycieczka na Górę Stołową, rejs statkiem po zatoce, dzielnica Victoria & Alfred Waterfront (dodatkowo płatna). **Dz. 4** Kapsztad. Dzień wolny lub wycieczka na Przylądek Dobrej Nadziei z lunchem (dodatkowo płatna). **Dz. 5** Kapsztad. Dzień wolny lub wycieczka do krainy win: Vrede en Lust, Franshoek i Stellenbosch, lunch i degustacja win (dodatkowo płatna). **Dz. 6** Kapsztad. Dzień wolny lub wycieczka na Wyspę Robben i township (dodatkowo płatna). **Dz. 7-9** Pobyty w Kapsztadzie. Wylot do Polski. **Dz. 10** Przylot do Warszawy.

10 dni | Wyloty z Warszawy 14/03 2023

7.998,-



Norwegia – przez góry i fiordy

Niezwykła podróż pociągami przez wspaniałe norweskie krajobrazy z Bergen do Oslo m.in. słynną koleją Flåmsbanen oraz rejs po fiordzie Sognefjorden.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot Warszawa - Bergen. **Dz. 2** Bergen. Spacer po nadbrzeżu, wspaniałe widoki z kolejki Flåibanen i targ rybny Fisketorvet. **Dz. 3** Bergen - Flåm. Podróż pociągami do Voss i rejs statkiem po fiordzie Sognefjorden do Flåm. **Dz. 4** Flåm. Czas wolny lub możliwość skorzystania z wycieczki fakultatywnej. **Dz. 5** Flåm - Oslo. Przejazd koleją Flåmsbanen do Myrdal i dalej pociągami do Oslo. **Dz. 6** Oslo. Powrót do domu.

6 dni | Wyloty z Warszawy 23/04, 08/10 2023

4.298,-

Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107
Kod reklamy: GW41

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Redaktor naczelny „Wyborczej” laureatem Nagrody Księżniczki Asturii

„Hiszpański Nobel” dla Adama Michnika

Redaktor naczelny „Wyborczej” odbierze dziś w Oviedo Nagrodę Księżniczki Asturii w kategorii komunikacja i działania na rzecz ludzkości.

Dominika Wielowieyska

Adam Michnik tę nagrodę dostaje „za zaangażowanie w wysokiej jakości dziennikarstwo oraz za wpływ na odbudowę i obronę demokracji w Polsce”. W uzasadnieniu decyzji jury napisało, że redaktor naczelny „Wyborczej” jest „jednym z najbardziej znanych i najwybitniejszych obrońców praw człowieka w Polsce”.

Symbol wolności słowa i humanizmu

„Walka o prawa człowieka i dialog sprawiły, że Michnik trafił do więzień PRL-u. Nie zrezygnował ze zdecydowanego sprzeciwu wobec dyktatury. Ale też dążył do pojednania wśród współobywateli. Michnik, którego koncepcja Europy przyczyniła się do ustanowienia wartości demokratycznych w jego kraju, jest także dziś symbolem wolności słowa i humanizmu oraz etycznym przykładem oporu wobec autorytarnych zagrożeń” – czytamy w oświadczeniu jury.

„Jestem bardzo szczęśliwy i wdzięczny za to wyróżnienie. Widzę w nim uznanie dla opozycji demokratycznej w Polsce, która tak wiele zaczerpnęła z hiszpańskiej transformacji. Wyróżniona została praca »Gazety Wyborczej«, która nauczyła się wiele od niezależnej prasy hiszpańskiej. Ta nagroda to dla mnie wielki zaszczyt. Dziękuję” – napisał Adam Michnik niedługo po decyzji jury.

Hiszpański dziennik „El País” zwraca uwagę, że Adam Michnik był „zawsze oddany wolności”, a w ostatnich latach nie szczędził krytyki autorytarnym prądom, które „uderzyły w Europę Wschodnią”. „Po upadku komunizmu w Polsce kierował czołową gazetą w kraju” – dodaje „El País” i przypomina swoją rozmowę z Adamem Michnikiem, w której redaktor naczelny „Wyborczej” ostrzegał przed rosnącym wpływem Rosji i Putina na Europę Wschodnią.

Laureaci „hiszpańskiego Nobla”

Ceremonia rozdania nagród odbędzie się w Oviedo, stolicy księstwa Asturii w Hiszpanii, a przewodniczyć będą jej członkowie hiszpańskiej rodziny królewskiej: król Filip VI de Borbón i królowa Letizia, którym towarzyszyć będzie następczyni tronu księżniczka Asturii Eleonora.

Nagroda Księżniczki Asturii, zwana hiszpańskim Noblem, przyznawana jest od 1981 r. Najpierw jako Nagroda Księcia Asturii, czyli Filipa, syna Juana Carlosa I. Po jego abdykacji w 2015 r. i wstąpieniu na tron Filipa VI to nagroda jego córki – Eleonory de Borbón, 17-letniej księżniczki Asturii.

Nagrody przyznawane są w kategoriach: sztuka, literatura, współpraca międzynarodowa, sport, komunikacja i działania na rzecz ludzkości, badania naukowe i technika, nauki społeczne oraz zgoda międzynarodowa. Zwycięzcy otrzymują statuetkę zaprojektowaną przez Joana Miró oraz 50 tys. euro.

W kategorii komunikacja i działania na rzecz ludzkości, w której nagrodzono Adama Michnika, wśród dotychczasowych laureatów byli m.in. CNN i Václav Havel, Umberto Eco, Gustavo Gutiérrez Merino, czasopisma „Nature” i „Science”, Google, Annie Leibovitz, Gloria Steinem, Alain Touraine, a także Zygmunt Bauman i Ryszard Kapuściński.

Polacy byli też laureatami nagrody w innych kategoriach. W kategorii sztuka uhonorowano Krzysztofa Pendereckiego, w kategorii literatura nagrodę otrzymał Adam Zagajewski. Himalaista Krzysztof Wielicki został uhonorowany w kategorii sport, a w kategorii zgoda między narodami nagrodzono miasto Gdańsk.

Główna uroczystość w Oviedo

Ceremonię wręczenia nagrody poprzedza tydzień spotkań i wydarzeń kulturalnych z udziałem laureatów, którzy rozmawiają z dziennikarzami, studentami, uczniami szkół w Asturii.

W czwartek odbyły się spektakl flamenco w wykonaniu śpiewaczki Carmen Linares oraz tancerki i choreografki Marii Pagés, laureatek tegorocznej Nagrody Księżniczki Asturii w dziedzinie Sztuki, oraz uroczysta kolacja.

Główna uroczystość odbędzie się w Teatrze Campoamor w Oviedo w piątkowy wieczór 28 października. ●



Adam Michnik na spotkaniach w Asturii Musimy być jak Syzyf

Adam Michnik od kilku dni przebywa w Oviedo, stolicy hiszpańskiej Asturii. Spotyka się z uczniami szkół średnich, studentami i parlamentarzystami. Każdego dnia udzielał kilku wywiadów mediom hiszpańskim.

Oviedo i cała Hiszpania żyją tą nagrodą. W mieście na witrynach sklepów widać plakaty ze wszystkimi laureatami albo samym Michnikiem. Ludzie gromadzą się przed hotelem Reconquista, gdzie mieszkają laureaci.

Jak to dobrze, że nie mogą już przyjść i mnie aresztować

W środę Adam Michnik odwiedził szkołę średnią Roces w Gijon. Pytania młodych ludzi dotyczyły pobytu w więzieniu w czasach PRL.

– Dla mnie droga do prawdy była jednocześnie drogą do wolności – mówił Michnik. – Mój przyjaciel, znany polski pisarz, mówił kiedyś, że „dla Michnika więzienie to idealne miejsce”. Bo tam nie ma wódki, nie ma dziewczyn i nie ma telefonu. Ja wtedy w więzieniu bardzo dużo czytałem, nie chciałem, aby komuniści mi ukradli kawałek życia i nie zmarnowałem ani chwili. W więzieniu napisałem cztery książki. Bez więzienia tego nigdy bym nie miał. A jak budziłem się rano w celi, to myślałem: Boże, jak to dobrze, nie mogą już przyjść i mnie aresztować.

Ale główne marzenie było takie, by mnie nie złamali – mówił Michnik.

Ten temat powrócił w trakcie spotkania po emisji filmu Marii Zmarz-Koczanowicz „Adam Michnik. Bądź realistą, chciej niemożliwego”.

Na pytanie o intencję i wolę walki z władzą komunistyczną Michnik przytoczył anegdotę opowiadaną przez czeskiego dysydenta Jiříego Dienstbiera, późniejszego szefa MSZ. Zadano mu kiedyś takie pytanie: – Jiří, po co ty się pchałeś w tę działalność opozycyjną, ty przecież tak kochasz życie, dobre jedzenie, nieżył alkohol, masz powodzenie u kobiet. Po co ci to było? A Dienstbier odpowiedział: – To z lenistwa.

– Ale jak to z lenistwa? – zdziwił się jego rozmówca. – No z lenistwa, bo jakbym nie został dysydentem, to musiałbym na okrągło kłamać, a to jest takie męczące. A tak wszystko jest proste: człowiek mówi prawdę.

W czasie wywiadu po obejrzeniu filmu Zmarz-Koczanowicz jeden z dziennikarzy hiszpańskich zapytał: – „Wyborcza” jest pod wielką presją ze strony rządu, wokół redaktora naczelnego tworzy się niesamowite napięcie, wiadać to po przypadkach agresji na ulicy. Czy ma pan stałą ochronę? – Nie – odparł zdziwiony Michnik. – I nie zamierzam jej mieć – dodał.

Kto jest autorytetem Michnika

Michnik w rozmowie z młodzieżą zaznaczył, że bardzo niebezpieczne jest, gdy przeszłość staje się bronią we współczesnej walce politycznej. – Analizę dawnych wydarzeń trzeba pozostawić historykom. W sporach o przeszłość należy przynajmniej ustalić fakty, ale oceny zostaną różne, podobne jak różne będą emocje. Dla jednych najważniejsze będzie to, że generał Franco miał poparcie Mussoliniego.

Transmisję wydarzenia będzie można zobaczyć na [Wyborcza.pl](https://wyborcza.pl) oraz na Facebooku [Wideo Wyborcza.pl](https://www.facebook.com/WideoWyborcza.pl) oraz „Gazety Wyborczej”.
Rozpoczęcie ceremonii o godz. 18.30

Redaktor naczelny „Wyborczej” laureatem Nagrody Księżniczki Asturii



Kłopoty z nazwą nagrody Księżniczka czy księżna?

Krzysztof Penderecki odebrał przed laty Nagrodę Księcia Asturii. Dziś Adam Michnik odbierze Nagrodę Księżniczki Asturii. To ta sama nagroda, skąd więc różnica w nazwie?

W polskich mediach można się spotkać z dwiema różnymi nazwami tej nagrody. Jej laureatami było sześcioro Polaków, w tym – w dziedzinie dokonani artystycznych – kompozytor Krzysztof Penderecki (2001). W 2019 r. ta prestiżowa nagroda wraz z kwotą 50 tys. euro trafiła do rąk prezydentki Gdańska Aleksandry Dulkiewicz – miasto „Solidarności” wyróżniono wtedy w kategorii zgoda.

W języku polskim powstała już jednak niezgoda w sprawie nazew-

nictwa samej nagrody i znalezienia polskiego odpowiednika hiszpańskiego tytułu Princesa de Asturias.

W większości doniesień medialnych pojawia się nazwa księżniczka Asturii. Ale można się też natknąć na sformułowanie, że patronką lauru jest księżna Asturii.

Nagrodę przyznaje hiszpański następca tronu, infant lub infantka z tytułem księcia lub księżniczki prowincji Asturia.

Dopóki obecnie panujący król Hiszpanii Filip VI był następcą tronu, z tłumaczeniem nie było kłopotu – Krzysztof Penderecki otrzymał więc w 2001 r. Nagrodę Księcia Asturii.

W 2014 r. Juan Carlos ustąpił z tronu, na którym zasiadł Filip VI. Na-

stępczyni tronu, jego urodzona w 2005 r. pierworodna córka Eleonora, otrzymała zatem tytuł księżniczki Asturii.

Jak przypomina w internetowej poradni języka polskiego Katarzyna Kłosińska z Uniwersytetu Warszawskiego, przewodnicząca Rady Języka Polskiego, „księżna to żona księcia, księżniczka zaś to córka księcia”.

Polska Wikipedia wprowadza zacięwanego tematem internautę w błąd – szukając informacji na temat „hiszpańskiego Nobla”, dowiaduje się, że chodzi o Nagrodę Księżnej Asturii.

Tymczasem po hiszpańsku księżniczka to la princesa, a księżna – la duquesa. Nagrodę zaś przyznaje La Fundación Princesa de Asturias. ●

Anna S. Dębowska

się sam starać znaleźć spójność, wspólnie jest spotkać spójnego dziennikarza i publicystę takiego jak Adam Michnik – mówił przewodniczący parlamentu. – W czasach, gdy dziennikarstwo jest zdominowane przez wymogi multimedialne i politykę klikania, jesteśmy wdzięczni za uprawianie dziennikarstwa, które wyróżnia profesjonalny kunszt i etyka – podkreślił.

– Mówimy o sobie, że jesteśmy czwartą władzą. Ja wolę inne porównanie: jesteśmy jak gęsi kapitolin-skie, które swoim gęganiem uratowały miasto. Gdy my, dziennikarze, widzimy niebezpieczeństwo, to musimy gęgać, co politykom nie zawsze się podoba. Mamy w Europie kraje, w których niezależne media zostały zniszczone, obrona wolnych mediów jest warunkiem obrony demokracji – mówił Adam Michnik.

Podczas spotkania ze studentami podkreślał, że zagrożenie dla demokracji ze strony populizmu jest wciąż obecne.

– Opinia publiczna głosowała na Trumpa, który w oczywisty sposób zagraża demokracji. W Wielkiej Brytanii zwyciężył brexit. Wydawało się, że po klęsce faszyzmu nie ma miejsca na taką ideologię, a tymczasem we Włoszech rządzi partia neofaszystowska. Jeszcze 20 lat to było niemożliwe – mówił, ale w wywiadach prasowych dodawał, że ma nadzieję, że Georgia Meloni może jeszcze pozytywnie zaskoczyć Europę.

Michnik podkreślał, że media muszą przyczynić się do tego, by antydemokratyczny populizm przegrał. – Mnie moja biografia nie pozwala na pesymizm – mówił. Obrona UE jest – jego zdaniem – obroną demokracji i prawa mediów do niezależności.

A rola mediów jest zasadnicza, bo ruchy ekstremistyczne przyciągają ludzi źle poinformowanych.

– Tak, są ludzie, których nic nie przekona. Tak, zawsze jest zagrożenie komercją i korupcją, ale my musimy być jak Syzyf, który pcha swój kamień, i ten kamień czasami spada, ale my od nowa pchamy go pod górę. Nie możemy ustawać w tej pracy – mówił naczelny „Wyborczej”. ●

Dominika Wielowieyska

go i Hitlera, a dla innych, że republikę wspierał Stalin i KGB. Ale ważne, że Hiszpania sama zbudowała sobie drogę do wolności.

W czasie wywiadów prasowych i telewizyjnych Michnik był m.in. pytany o to, jak radzi sobie „Wyborcza”, nękana olbrzymią liczbą pozwów składanych przez władzę, i czy nie ma obawy, że tu władza odniesie sukces, skoro próbuje podporządkować sobie sądy.

– Nie wszystkie sądy są podporządkowane władzy, to się tej władzy nie udało. A my mówimy po prostu „no pasarán” – skomentował.

Był też pytany o politykę migracyjną: czy zamknąć bezwzględnie granicę, czy też otworzyć ją przed przybyszami. – Jest też trzecia droga: otwarte granice

▲ **Adam Michnik jest już od kilku dni w Oviedo. Spotyka się tam m.in. ze studentami i uczniami szkół średnich**

FOT. YERAY MENENDEZ

w ramach prawa. Nie jest tak, że otwieramy granice dla wszystkich, ale dla tych, których jesteśmy w stanie sprawdzić i przyjąć pod pewnymi warunkami, m.in. pod warunkiem, że będą gotowi zasymilować się z naszym społeczeństwem – odpowiedział redaktor naczelny „Wyborczej”.

Dopytywany przez dziennikarzy, kto jest dla niego autorytetem i prawdziwym przywódcą we współczesnym świecie, odpowiedział: – Cieszę się, że we Francji wygrał Emmanuel Macron, a w USA Joe Biden, mam nadzieję, że w Brazylii coś się zmieni, gdy odejdzie Bolsonaro. Jednocześnie nie mogę powiedzieć, że ktokolwiek jest liderem moich marzeń. Liderzy moich marzeń to nie politycy, ale raczej intelek-

tualiści, angażujący się w krytycznych chwilach w politykę, tacy jak Havel.

Niech przegra populizm

W środę w parlamencie księstwa Asturii Adama Michnika powitał przewodniczący Marcelino Marcos Lindez. Cytował słowa laureata: „Kłamstwa i fake news to nic innego jak trucizna w służbie najbardziej nieprzejednanej głupoty, która uważa wolność za swojego śmiertelnego wroga”.

– W czasach, gdy wydaje się, że media, zamiast informować, wytwarzają ogłuszający hałas, w czasach, gdy, jak powiedziałby reporter „Wall Street Journal” Joshua Prager, „pośpiech zniszczył kreatywność redakcji”, w dzisiejszym świecie, w którym czytelnik musi

W PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”

Wspominamy tych, którzy odeszli

Królowa Elżbieta II, Daniel Passent, Barbara Krafftówna, Franciszek Pieczka...



Śledczy sprawdzają sprzedaż nagrań do Rosji

Od października ub. roku prowadzone jest śledztwo w sprawie rosyjskiego wątku afery taśmowej – ustaliła „Wyborcza”. Ale śledczy nie odpowiadają na konkretne pytania.

Marcin Rybak

W czerwcu 2021 roku na przesłuchaniu w gdańskiej prokuraturze regionalnej Marcin W. – były wspólnik Marka Falenty – opowiedział śledczym o tym, jak w 2014 roku w Kemerowie na Syberii Falenta sprzedał przedstawicielowi rosyjskich służb specjalnych nagrania z tzw. afery taśmowej. Czyli zapisy prywatnych rozmów ważnych polskich polityków, biznesmenów i menedżerów prowadzonych w pokojach VIP m.in. w warszawskiej restauracji Sowa i Przyjaciele.

Co ważne – o wizycie w Kemerowie Marcin W. nie mówił w gdańskiej prokuraturze pierwszy raz. Na podstawie m.in. tych opowieści (z 2014 i 2015 roku) do sądu trafił nawet akt oskarżenia o podrobienie dokumentu prokuratury i posłużenie się nim podczas rozmów z rosyjskimi biznesmenami.

Ale dopiero w ubiegłym roku w relacji Marcina W. pojawia się opowieść o sprzedaży nagrań i o tym, że w Kemerowie był człowiek z rosyjskich służb. Jako pierwszy o tym protokole przesłuchania poinformował dziennikarz „Newsweeka” Grzegorz Rzeczkowski.

Prokuratura i „właściwe służby”

„Wyborcza” ustaliła, że śledztwo ws. sprzedaży rosyjskim służbom podsłuchów polskich polityków jest prowadzone od października ubiegłego roku. Zapytana przez nas o rzeczniczka gdańskiej prokuratury Marzena Muklewicz przyznała, że jest postępowanie „dotyczące kilku wątków, w tym m.in. poruszanych w wyjaśnieniach (...) Marcina W. Śledztwo jest w toku, prowadzone jest we współpracy z właściwymi służbami”.

Dopytywana przez „Wyborczą” dodała jeszcze, że śledztwo dotyczy m.in. kwestii „poruszanych (...) w protokole przesłuchania z dnia 11 czerwca 2021”. To dokument, o którym pisał w „Newsweeku” Rzeczkowski, i jeden z tych, które kilka dni później ujawnił prokurator generalny Zbigniew Ziobro.

Marcin W. podczas tego przesłuchania zeznał także, że był straszony przez Rosjan. Mieli żądać, by wycofał się ze swoich zeznań i wyjaśnień obciążających Falentę, które składał od kilku lat. Od jednego z Rosjan miał usłyszeć w 2016 roku, że nie ma prawa ujawnić historii o sprzedaży nagrań. Co więcej, Rosjanie – jak twierdzi Marcin W. – mieli kopie protokołów jego przesłuchań. Trzy lata później miał być ponownie straszony i namawiany do wycofania obciążających Falentę wyjaśnień i zeznań – tym razem przez swojego obrońcę. Marcin W. mówił, że obawia się o zdrowie i życie swoje i najbliższych.

Przesłuchujący nie pytali Marcina W., dlaczego dopiero teraz mówi o sprzedaży nagrań, a nie wspominał o tym ani w 2014, ani w 2015 roku.

Gdańska prokuratura nie odpowiedziała nam na pytania, jakich konkretnie przestępstw dotyczy nowe śledztwo ani czy Marcin W. był w nim przesłuchany jako świadek i podtrzymał to, co mówił w czerwcu 2021 roku.

To ważne pytanie, bowiem przesłuchanie z 11 czerwca 2021 roku to przesłuchanie podejrzanego. A podejrzanym może kłamać i zmieniać opisywane wersje wydarzeń. Jako świadek Marcin W. musi mówić prawdę, a za fałszywe zeznania grozi do ośmiu lat wię-



• Marek Falenta

FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Gdańska prokuratura nie odpowiedziała nam na pytania, jakich konkretnie przestępstw dotyczy nowe śledztwo ani czy Marcin W. był w nim przesłuchany jako świadek i podtrzymał to, co mówił w czerwcu 2021 roku

zienia. Może jedynie odmówić zeznań albo odpowiedzi na pytania, które naraziłyby go na odpowiedzialność karną.

Prokuratura podkreśla, że przekazała wszystko, co mogła „bez narażenia na uszczerbek interesów toczącego się postępowania karnego”.

Opowieści z Kemerowa

Zbigniew Ziobro odtajnił sześć protokołów przesłuchań Marcina W. Były wspólnik Falenty składał je od 2014 do 2021 roku. W trzech – dwóch pierwszych i ostatnim – mowa jest o wizycie w Kemerowie zorganizowanej w 2014 roku. Wątek nagrań i sprzedaży ich rosyjskim służbom pojawia się dopiero w przesłuchaniach z czerwca 2021 roku.

Wizyta w syberyjskim mieście była związana ze sprowadzaniem do Polski rosyjskiego węgla. Marcin W. w 2014 i 2015 roku opowiedział, że – wspólnie z Falentą – stworzyli fałszywy prokuratorski dokument, który pokazali rosyjskim partnerom. Wynikało z niego, że prokuratura zablokowała bankowy rachunek Falenty i stąd jego problemy z płatnościami dla Rosjan.

Śledztwo w sprawie tej fałszywki prowadziła najpierw Prokuratura Okręgowa w Toruniu, a potem Prokuratura Regionalna w Gdańsku. Ta ostatnia – w listopadzie ubiegłego roku – oskarżyła 14 osób, w tym Marcina W. Jeden z zarzutów dotyczy „podrobienia i posłużenia się fałszywym dokumentem z pieczęciami prokuratury”. To właśnie z tego śledztwa w październiku ubiegłego roku wyłączono materiały do osobnego postępowania. Jeden z nich to znany już protokół z czerwca 2021 roku i opowieść o przedstawicielu rosyjskich służb, który pojawił się w Kemerowie, a któremu Falenta odsprzedał nagrania.

Poprosiliśmy Marka Falentę o komentarz do opowieści Marcina W. o Kemerowie. Nie dostaliśmy odpowiedzi. ●

Pomniki wdzięczności Armii Czerwonej zburzone

– Mierzmy się z wieloletnim kłamstwem, jakoby Związek Sowiecki i Armia Czerwona przyniosły w II wojnie światowej Polsce i Polakom wolność – mówił w Bobolicach dyrektor IPN w Szczecinie. Wczoraj w czterech miastach zdemontowano pomniki wdzięczności.

Prezes Instytutu Pamięci Narodowej Karol Nawrocki w marcu zaapelował do samorządów o usunięcie z przestrzeni publicznej wszelkich nazw i symboli upamiętniających osoby, organizacje, wydarzenia bądź daty symbolizujące komunizm.

Wczorajsza akcja została starannie zsynchronizowana. O godz. 9 rozpoczęła się demontaż pomników wdzięczności Armii Czerwonej w Głubczycach i Bieczynie na Opolu-

szczynie, w Mokrej (gm. Szydłów) w Świętokrzyskiem i w Bobolicach w Zachodniopomorskiem.

– Wiemy, że pakt Hitlera ze Stalinem doprowadził do wojny, do sześciu lat okupacji niemieckiej, do dwóch okupacji sowieckich, w tym jednej, która trwała ponad 45 lat. To nie była wolność. To były gwałty, zbrodnie i rabunki. To nie było państwo wolne i suwerenne – mówił w Bobolicach Paweł Skubisz, dyrektor szczecińskiego oddziału IPN.

Pomnik stał tam tuż przy ruchliwej drodze będącej częścią krajowej drogi nr 11 łączącej Koszalin z Poznaniem. Wybudowali go z cegły żołnierze Armii Czerwonej w 1945 roku na mogiłach sześciu czerwonoarmistów, których szczątki w 1952 roku ekshumowano i przeniesiono na cmentarz w Koszalinie. Był otynkowany, a na jego frontowej ścianie znajdowała się tablica z napisem: „Wieczna chwała naszym bohaterom poległym w walkach o wolność i niepodległość naszej ojczyzny 1945 r.”.

Wczoraj ekipa demontująca najpierw wycięła tablicę, następnie koparka przewróciła monument,

a robotnicy młotem pneumatycznym rozkruszyli jego elementy na drobne części.

W Głubczycach i Bieczynie w województwie opolskim usunięto dwa pomniki wdzięczności Armii Czerwonej postawione w 1945 roku. – To symbol nie wyzwolenia, lecz zniewolenia naszego kraju. Symbol systemu, który ręką w rękę z Adolfem Hitlerem, rozpoczął II wojnę światową, a więc najtragiczniejszy konflikt w historii świata – mówił w Głubczycach Karol Nawrocki. Prezes IPN przypomniał też, że akcja to realizacja usta-

Prezes Instytutu Pamięci Narodowej Karol Nawrocki, w marcu zaapelował do samorządów o usunięcie z przestrzeni publicznej wszelkich nazw i symboli upamiętniających osoby, organizacje, wydarzenia bądź daty symbolizujące komunizm

wy z 1 kwietnia 2016 roku o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy obiektów w przestrzeni publicznej.

Nie ma już także pomnika żołnierzy Armii Czerwonej w miejscowości Mokre, przy drodze wojewódzkiej nr 765 łączącej Szydłów z Kurowkami. Na monumencie był napis: „Z tego miejsca dnia 12 I 1945 roku o godzinie 4-ej wojska 1-go Frontu Ukraińskiego Armii Radzieckiej pod dowództwem marszałka Koniewa huraganowym ogniem rozpoczęły ofensywę zimową, w wyniku której wyzwolona została Polska i rozgromiony hitleryzm. Chwała niezłomnej Armii Radzieckiej”.

Pomnik stał w miejscu rozpoczęcia ofensywy styczniowej w 1945 roku, nazwanej później operacją wiślańsko-odrzańską. Doprowadziła ona do wyparcia hitlerowskich Niemiec do Odry. W pierwszym etapie zajęto wtedy m.in. Kielce, Radom, Kraków, pozostała część Warszawy i obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau. Monument był mocno zaniedbany i obłany farbą w barwach narodowych Ukrainy. ●

Marcin Napierała

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pawła Szuby

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają

Zarząd oraz pracownicy
Bumco Sp. z o.o.

www.nekrolog.wyborcza.pl/34213674

PiS za cięciem wydatków na leczenie

Sejmowa komisja zdrowia poparła projekt ustawy budżetowej w części dotyczącej likwidacji dotacji dla NFZ na leczenie, w tym na bezpłatne leki dla osób 75+ i pogotowie. „Za” głosowali posłowie PiS, choć wielu jest wobec projektu sceptycznych.

Judyta Watoła

Projekt budżetu, z którego wykreślono wszystkie dotacje dla NFZ, oznacza, że rząd PiS sięga po pieniądze, których obiecywał nigdy nie ruszać. Finansowanie z budżetu pogotowia ratunkowego gwarantowała uchwalona w 2006 r. – a więc jeszcze za poprzednich rządów PiS – ustawa o Państwowym Ratownictwie Medycznym. Teraz PiS będzie ją zmieniał, żeby „dopasować” do ustawy budżetowej. To samo z lekami dla osób w wieku 75+. Z obietnicą, że będą za darmo, PiS w 2015 r. szedł do wyborów. Wprowadził je w 2016 r., także obiecując, że będą opłacane z budżetu państwa, a nie z naszych składek na zdrowie. Teraz się z tego wycofuje. Od przyszłego roku dopłaty do darmowych leków NFZ pokryje z puli pieniędzy na refundację.



FOT. PIOTR HEJKE / AGENCJA WYBORCZA.PL

• **Cięcia mają dotyczyć także pogotowia ratunkowego**

Rząd chce nie tylko obciąć dotacje. Zamierza też obciążyć NFZ innymi wydatkami, którymi się dotąd Fundusz nie zajmował. Od przyszłego roku NFZ ma więc płacić także za leki dla chorych na hemofilię oraz HIV/AIDS (łącznie prawie miliard), za procedury wysokospecjalistyczne, w tym przeszczepy wątroby, a także finansować szczepienia obowiązkowe (łącznie pół miliarda). Poza tym budżet państwa nie będzie już płacił składek zdrowotnych za bezrobotnych.

Bal na „Titanicu”

Wszystko to oznacza, że wpływy do NFZ stopnieją o co najmniej 7 mld zł. Fundusz ma ten ubytek pokryć z pieniędzy zgromadzonych na funduszu zapasowym. W tej chwili jest na nim 16 mld zł, ale rząd chciałby

część tych pieniędzy zabrać z konta NFZ i przelać na Fundusz Przeciwdziałania COVID-19. Niewykluczone więc, że finansowałby z niego później dopłaty do węgla.

Kiedy we wtorek pytaliśmy posłów PiS zasiadających w komisji zdrowia o zamiary rządu, niektórzy wręcz nie dowierzali, że cięcia wydatków mają iść tak daleko. – Muszę dopiero przeczytać ten projekt – mówił nam jeden z nich.

Problem w tym, że na razie jest tylko projekt ustawy budżetowej, w którym wykreślono wszystkie dotacje dla NFZ. Nie jest natomiast znany projekt nowelizacji ustawy o zawodzie lekarza, która ma zawierać „wrzutkę”, czyli m.in. fundamentalne zmiany w ustawie o ratownictwie medycznym czy ustawie zdrowotnej. W czwartek wicemin-

ster Piotr Bromber poinformował jedynie, że projekt został przyjęty przez Komitet Stały Rady Ministrów.

16 mld zł to dużo. Nigdy w historii NFZ nie było aż takiej kwoty na funduszu zapasowym. Nigdy wcześniej jednak szpitale nie działały w warunkach tak galopującej inflacji i pod taką presją na podwyżki. – W moim szpitalu wszystkie związki zawodowe wystąpiły o kolejne podwyżki, bo twierdzą, że te lipcowe już zjadła inflacja. Tymczasem niebotycznie rosną koszty leków i mediów, wywozu śmieci. Oni mają to gdzieś, nie chcą słuchać. To jest bal na „Titanicu” – mówi „Wyborczej” dyrektor dużego szpitala na Śląsku. Woli mówić bez nazwiska, żeby nie drażnić drugiej strony.

Powiatowi lobbysci są przeciw

Część posłów PiS, z którymi rozmawialiśmy, zdaje sobie sprawę z tego, że drastyczne cięcia wydatków budżetowych na leczenie mogą się okazać niebezpieczne dla systemu opieki zdrowotnej. Są sceptyczni. Ale tym razem nie wystąpią przeciw planom rządu, jak było to w przypadku ustawy o modernizacji szpitali, która miała odebrać samorządom władzę nad szpitalami i powierzyć ją w ręce nadzorców namaszczonych przez ministra zdrowia. Pod ich naciskiem Adam Niedzielski wycofał się z wysyłania nadzorców, choć nadal daje do zrozumienia, że uważa to za słuszne. Prze-

ciwników swoich pomysłów nazywa „powiatowymi lobbystami” i zarzuca samorządom, że „mają problem ze zdefiniowaniem swojej natury”.

– Niech sobie tam Niedzielski gada, co chce. Jego ustawa o szpitalach była nie do przegłosowania i nie do zrealizowania – mówi jeden z parlamentarzystów partii rządzącej. Ale z cięciami wydatków na zdrowie już tak nie będzie. – Tu chodzi o budżet. W przypadku budżetu trudno się stawiać. A jak już go przyjmiemy, to potem na wszystkie inne ustawy też już trzeba będzie głosować, żeby się z budżetem zgadzały – tłumaczy. Wśród dzięki głosom posłów PiS sejmowa komisja zdrowia pozytywnie zaopiniowała projekt cięć budżetowych wydatków na zdrowie.

„Solidarność” też krytykuje

Nie milknie za to oburzenie samorządów i związków zawodowych. W miniony piątek na posiedzeniu zespołu trójstronnego plany cięć w zdrowiu ostro skrytykowała Maria Ochman, przewodnicząca sekretariatu ochrony zdrowia NSZZ „Solidarność”.

Na projekcie suchej nitki nie została też Naczelna Rada Lekarska. „Oceniała planowane zmiany jako oburzające”, które „spowodują realny spadek ilości środków, które będą mogły być przeznaczone przez NFZ na leczenie pacjentów”. Zdaniem NRL nie można rozwiązywać problemów gospodarczych kosztem zdrowia obywateli. ●

Agenci CBA oskarżeni o wyłudzenia pieniędzy

Trzej funkcjonariusze CBA, w tym ówczesny szef delegatury w Lublinie, wraz z kilkoma innymi osobami oferowali drobnym biznesmenom wydobycie ich z kłopotów. Akt oskarżenia w tej sprawie został właśnie przesłany do sądu.

„Prokuratura Regionalna w Warszawie 30 września 2022 r. skierowała akt oskarżenia przeciwko 10 osobom do Sądu Okręgowego w Warszawie. Aktualnym gospodarzem postępowania jest sąd, a jego rzecznik osobą upoważnioną do udzielania informacji o stanie i szczegółach tegoż postępowania” – informuje prokurator Marcin Saduś, rzecznik prasowy Prokuratury Regionalnej w Warszawie.

Sąd nie odpowiedział na nasze go mejla z pytaniami w tej sprawie i zażądał złożenia wniosku w trybie informacji publicznej.

50 tys. za „załatwienie sprawy”

Jak udało nam się ustalić, liczący 90 tomów akt oskarżenia, oparty w większości na materiałach niejawnych, to efekt wieloletniego śledztwa, które rozpoczęło się jeszcze w 2016 r. Według naszych informacji śledczy zarzucają oskarżonym współudział w wyłudzeniu pieniędzy od biznesmenów. Wśród nich jest ówczesny szef delegatury

lubuskiej CBA oraz dwóch agentów specjalnych Biura.

Śledczy formalnie zarzucili im przekroczenie uprawnień oraz niedopełnienie obowiązków w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, a także przestępstwa skarbowe i posługiwanie się podrobionymi dokumentami. Grozi za to do 10 lat więzienia.

Byli pracownicy Biura opuścili areszt i odpowiadają z wolnej stopy. Pozostałe osoby oskarżone są m.in. o powoływanie się na wpływy w CBA.

Na czym polegało przestępstwo? Agenci nachodzili biznesmenów, wmawiając im, że są zamieszani w różne afery i w związku z tym interesuje się nimi służba antykorupcyjna.

Agenci nachodzili biznesmenów, wmawiając im, że są zamieszani w różne afery i w związku z tym interesuje się nimi służba antykorupcyjna. Następnie proponowali „załatwienie” takiej sprawy za określoną sumę pieniędzy

cyjna. Następnie proponowali „załatwienie” takiej sprawy za określoną sumę pieniędzy.

Szczegóły jednej z takich spraw opisywały media w 2016 r. Do drobnego przedsiębiorcy z Wielkopolski zgłosiły się osoby podające się za agentów CBA, które twierdziły, że ze względu na znajomość z jego szwagrem i za określoną kwotę są w stanie wydostać go z kłopotów. Biznesmenowi wydało się to podejrzane, więc zgłosił się na policję.

Okazało się, że przynajmniej jeden z nachodzących go mężczyzn faktycznie jest funkcjonariuszem CBA. Sprawę badała poznańska prokuratura, ale okazało się, że do podobnych zdarzeń dochodziło również w innych częściach kraju. Od jednej z mieszkanek woj. zachodniopomorskiego oskarżeni mieli w podobny sposób wyłudzić 50 tys. zł. Sprawy połączono w jedno śledztwo Prokuratury Regionalnej w Warszawie.

Jacek P. idzie na współpracę

Jedną z osób zamieszanych w sprawę jest Jacek P., biznesmen z Wielkopolski. To właśnie on, razem z funkcjonariuszami CBA, miał nachodzić swojego szwagra w Wolsztynie. W sprawie wyłudzenia pieniędzy od biznesmenów Jacek P. uniknął jednak oskarżenia, bo – jak udało nam się ustalić – poszedł na

współpracę ze śledczymi i obecnie ma w tej sprawie status świadka.

Za to – jak ujawniliśmy w sierpniu br. – trafił on niedawno do aresztu pod zarzutem wyłudzenia 600 tys. zł z Ministerstwa Obrony Narodowej. Jacek P., który przez różne firmy zajmuje się handlem bronią i akcesoriami militarnymi, przewija się również w innych prokuratorskich postępowaniach. Ma też na koncie przynajmniej jeden wyrok karny i zasiada na ławie oskarżonych w innej sprawie.

Mimo tego, poprzez powiązane z nim firmy, w 2019 r. brał udział w przetargu na dostawę broni dla policji wartym 3 mln zł oraz wygrał podobny dla CBA. Ten ostatni został unieważniony po publikacjach mediów, z których wynikało, że wcześniej MSWiA odebrało firmie startującą w przetargu i związanej z Jakiem P. koncesję na handel bronią.

W momencie trwania przetargu toczyło się postępowanie odwoławcze na drodze administracyjnej, które zakończyło się ostatecznym odebraniem koncesji. ●

Tomasz Bodyt

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/kraj**

TYGODNIK POWSZECHNY

WYDANIE ŚWIĄTECZNE

Ks. Adam Boniecki: miłość wierzy w człowieka

a także:

- jak znaleźć przodków nie ruszając się z miejsca
- jak współgrać carpe diem i memento mori
- Łukasz Kozak: upiory, strzygonie i wieszczce

W wydaniu także magazyn literacki „Książki w Tygodniku”

weź, czytaj

OGŁOSZENIE 34213485

Skrajna prawica przejmie rządu?



• Sondaże dają blokowi Beniamina Netanjahu o kilka mandatów więcej niż partiom, które mogłyby wesprzeć Jaira Lapida – i chociaż dalej jest to niemal pół na pół, to jednak Netanjahu ma większe szanse na sukces

FOT. TSAFRIR ABAYOV / AP

W wyniku wyborów 1 listopada do władzy w Izraelu może powrócić Beniamin Netanjahu, którego nie zdołał osłabić toczący się od ponad dwóch lat proces o korupcję. Jego rząd współtworzyliby faszyzujący syjoniści religijni.

Robert Stefanicki

Sondaże wskazują, że w Izraelu zasadniczo nic się nie zmieni. Od 2019 r. Izraelczycy cztery razy szli do urn i za każdym razem wyłaniał się z tego rozdrobiony parlament, w którym po tygodniach targów klecono kruchą koalicję mającą zwykle o jeden mandat więcej od konkurentów. Koalicja rządziła krótki czas, traciła większość, po czym ogłaszano kolejne wybory.

W tych okolicznościach premierem pozostał po kolejnych wyborach Beniamin Netanjahu, aż w zeszłym roku udało się go odsunąć od władzy. Powstała „koalicja zmiany” prawicowych, lewicowych i arabskich partii, które łączyło tylko jedno: chęć odsunięcia Netanjahu od władzy i wyciągnięcia Izraela z błędnego koła kryzysu politycznego.

Rządowi kierowanemu aktualnie przez Jaira Lapida – a wcześniej przez Naftalego Bennetta – udało się uchwalić budżet i dać trochę wytchnienia od politycznego chaosu, ale – jak należało się spodziewać – po roku tarć i dezercji posłów koalicja się rozpadła.

Wygląda na to, że urlop od władzy Beniamina Netanjahu dobiega końca. Sondaże dają jego blokowi o kilka mandatów więcej niż partiom, które mogłyby wesprzeć Lapida – i chociaż dalej jest to niemal pół na pół, to jednak Netanjahu ma większe szanse na sukces.

Jego toczący się niespiesznie proces o korupcję i nadużycie zaufania publicznego nie spowodował odpływu wyborców. „Bibi” wciąż jest postrzegany przez rzesze zwolenników jako samiec alfa, który potrafi zapewnić otoczonemu wrogami krajowi bezpieczeństwo i wzrost gospodarczy. Izraelska polityka niezmiennie kręci się wokół niego. To będą kolejne wybory postrzegane jako referendum w sprawie tego, czy szef Likudu jest właściwą osobą do kierowania krajem.

Ale tym razem wiele uwagi mediów przyciągają też jego koalicjanci. Dwie partie religijnych syjonistów, Żydowska Potęga i Religijna Partia Syjonistyczna, mają szansę dostać 14 mandatów – byłyby trzecią siłą w parlamencie.

„Izraelska wersja białego suprematysty”

Żydowską Potęgą kieruje Itamar Ben-Gwir, były uczeń „terrorystycznego rabina” Meira Kahane – pierwszego Izraelczyka, któremu kiedyś zakazano startu w wyborach do Knesetu z powodu rasistowskich poglądów. 46-letni dziś Ben-Gwir zasłynął jako nastolatek, gdy ukradł ozdobę z maski samochodu premiera Icchaka Rabina, jednego z architektów procesu pokojowego z Palestyńczykami w latach 90. – Tak jak dotarliśmy do jego samochodu, do niego też dotrzemy – odgrażał się reporterom. Premier został zamordowany przez żydowskiego ekstremistę kilka tygodni później.

Podczas wywiadów udzielanych w swoim domu Ben-Gwir prezentował zawieszony w salonie portret Barucha Goldsteina, izraelskiego lekarza, który w 1994 r. zastrzelił 29 Palestyńczyków w meczecie w Hebronie (po czym został zabity przez pozostałych wiernych).

Ben-Gwir budował swoją karierę prawniczą, broniąc Żydów oskarżanych o terroryzm i przestępstwa z nienawiści. Sam był oskarżany ponad 50 razy o podżeganie do przestępstw.

W 2021 r. jego sojusz polityczny – utworzony właściwie przez Netanjahu, który doprowadził do zjednoczenia trzech ekstremistycznych partyjek niezdolnych do samodzielnego przekroczenia progu wyborczego – zdobył sześć mandatów. Od tego czasu ekstremistyczny polityk zyskuje coraz więcej na popularności.

Zdjął portret Goldsteina, ale poglądów nie zmienił: wciąż wzywa do zakazu żydowsko-arabskich małżeństw, wydalenia z kraju „niełojalnych” Arabów i Palestyńczyków, a nawet niektórych krytycznych Żydów.

Izraelskie media poinformowały niedawno, że zażądał od Netanjahu dla swojej partii resortów wymiaru sprawiedliwości, bezpieczeństwa i finansów.

W zeszłym tygodniu redaktor naczelny konserwatywnej gazety „Jerusalem Post” Jakow Katz opisał scenariusz, w którym Netanjahu bierze władzę razem z prawicowymi ekstremistami jako „zagrożenie dla przyszłości kruchego demokratycznego charakteru Izraela”. Ben-Gwir jego zdaniem jest „nowoczesną izraelską wersją amerykańskiego białego suprematysty i europejskiego faszysty”.

Izrael będzie jak Węgry?

42-letni Bezael Smotrich, szef Religijnej Partii Syjonistycznej, różni się od Ben-Gwira tylko tym, że jest nieco bardziej wyrafinowany i może się pochwalić doświadczeniem politycznym – służył niecały rok jako minister transportu w poprzednim rządzie Netanjahu.

W zeszłym tygodniu Smotrich ogłosił, że opowiada się za „reformą sądownictwa, która dałaby większe uprawnienia politykom. Zinterpretowano to jako próbę utraty procesu karnego Netanjahu.

– Gdyby Netanjahu wygrał te wybory, Izrael będzie jak Węgry – powiedział „Washington Post” Gayil Talshir, politolog z Uniwersy-

tetu Hebrajskiego. – To bardzo niebezpieczny moment z punktu widzenia demokracji i rządów prawa.

Robert Menendez, przewodniczący komisji ds. stosunków zagranicznych Senatu USA, podobno ostrzegł Netanjahu, że włączenie skrajnie prawicowych polityków do potencjalnego przyszłego rządu zaszkodzi stosunkom między Waszyngtonem a Tel Awiwem.

Najniższa frekwencja wśród Arabów

Kto w Izraelu głosuje na skrajną prawicę? Według izraelskiej politolożki Tamar Hermann, która rozmawiała na ten temat z magazynem „Jewish Insider”, większość wyborców religijnych syjonistów to młodzi mężczyźni, głównie nie-Aszkenazyjczycy (czyli pochodzący spoza Europy), z „peryferii społeczno-gospodarczych”. Wielu wywodzi się ze społeczności ultraortodoksów, spora grupa porzuciła studia w jesziwie. Są też młodzi ludzie z narodowego obozu religijnego, w tym ci określani jako „młodzież ze wzgórz” – radykalna grupa osadników żyjąca na spornych obszarach Zachodniego Brzegu. A także świeccy żołnierze, „którzy obawiają się o przyszłość”.

Dla wyniku wyborów kluczowa będzie frekwencja. Sondaże pokazują, że najbardziej zmotywowani są religijni nacjonaliści – 70 proc. deklaruje, że będzie głosować. Najniższa frekwencja jest spodziewana wśród Arabów – tylko 32 proc. stwierdziło, że na pewno zagłosuje 1 listopada.

Bez silnego wsparcia partii arabskich Lapidowi będzie trudno zebrać większość. To dlatego Lapid czyni gesty pod adresem Arabów – w ONZ zadeklarował, że jest zwolennikiem rozwiązania dwupaństwowego, czyli niepodległej Palestyny. Nie wypadło to szczególnie, bo ta koncepcja ma już niewielu zwolenników w izraelskim społeczeństwie, a proces pokojowy jest martwy.

To jedna z partii arabskich, Ra’am, konserwatywna frakcja islamistów, pomogła stworzyć koalicję anty-Netanjahu w zeszłym roku. Teraz Ra’am, druga arabska partia Hadasz-Ta’al, a także lewicowe koalicjanci Lapid – Partia Pracy i Meretz – balansują na krawędzi progu wyborczego. ●

Wyniki sondaży pokazują, że najbardziej zmotywowani są religijni nacjonaliści – 70 proc. deklaruje, że będzie głosować. Najniższa frekwencja jest spodziewana wśród Arabów – tylko 32 proc. stwierdziło, że na pewno zagłosuje 1 listopada

W Iranie wrze coraz mocniej

Czterdzieści dni po śmierci Mahsy Amini, Kurdyjki skatowanej przez irańską policję, przy jej grobie protestowało tysiące osób. Policja użyła wobec zebranych ostrej amunicji. Ogromne demonstracje odbyły się w Teheranie i mniejszych miastach Iranu.

Marta Urzędowska

Co najmniej dziesięć tysięcy osób zebrało się w środę w pobliżu cmentarza w Sakez w irańskiej prowincji Kurdystan, by upamiętnić spoczywającą tu Mahsę Amini – młodą Kurdyjkę zabita czterdzieści dni wcześniej przez policję obyczajową.

Policja użyła ostrej amunicji. Ponad pięćdziesiąt osób jest rannych.

Choć władze posłały na ulice dodatkowe siły, odgrodziły główne drogi dojazdowe do miasta i odcięły internet, na zdjęciach, które udało się przemycić do sieci, widać tysiące ludzi zmierzających pieszo i samochodami w kierunku cmentarza – polami i przez rzekę, żeby ominąć blokady dróg.

Jak podaje agencja Fars, protestujący najpierw spotkali się na cmentarzu, po czym poszli pod biuro lokalnych władz w centrum miasta, skandując jedno z najważniejszych hasel tych protestów: „Kobieta, życie, wolność”. Według aktywistów właśnie wtedy doszło do starć z policją, która ostrzelała demonstrantów ostrą amunicją.

„Służby bezpieczeństwa otworzyły ogień i użyły gazu łzawiącego

go przeciwko ludziom zebranim na placu Zindan w mieście Sakez” – potwierdza na Twitterze organizacja Hengaw broniąca praw człowieka na terenach kurdyjskich. Dodaje, że ponad pięćdziesiąt osób zostało rannych.

Mahsa to ikona obecnych protestów; to po jej śmierci tysiące Irańczyków wyszło na ulice. Dziewczyna zmarła w połowie września. Wcześniej została aresztowana przez policję obyczajową, kiedy razem z młodszym bratem odwiedziła Teheran. Według świadków funkcjonariusze, którym nie podobał się jej luźno założony hidżab, pobili ją, uderzając jej głową w samochód.

Od tego czasu Irańczycy nie przestają protestować przeciwko brutalności policji i religijnemu reżimowi. Kobiety palą na demonstracjach hidżaby. Protestują też studenci, uczennice szkół średnich, a do demonstracji przyłączają się kolejne grupy strajkujących pracowników.

„Mułlowie, spadajcie!”

Wielkie protesty miały miejsce w środę w Teheranie. Policja użyła gazu łzawiącego i śrutu, by roz-

pędzić demonstrantów skandujących: „Śmieć dyktatorowi!”. Tłumy protestujących przeszły ulicami centrum i innych dzielnic stolicy. Demonstrowali też mieszkańcy Isfahanu i Meszhedu. W środowych protestach wzięli udział m.in. członkowie Rady Medycznej Teheranu, odpowiadającej za wydawanie licencji lekarzom. – Mułlowie, spadajcie! – skandowali. Kiedy zostali zaatakowani przez służby, szef i wiceszef rady podali się do dymisji.

Na kampusach uczelni w Isfahanie i Ahwaz demonstrowali studenci – podobnie jak w Meszhedzie, gdzie spalili ogromny plakat Ruhollaha Chomeiniego, założyciela islamskiej republiki. W Szirazie studenci medycyny skandowali: „To ostatnia wiadomość dla

was: Celem jest dziś cały system polityczny!”.

Władze próbowały uspokajać nastroje, organizując spotkanie ze studentami, by odpowiedzieć na ich pytania, jednak protestujący odmówili udziału. Na Uniwersytecie Technologicznym Khajeh Nasir Toosi w Teheranie studenci przepędzili wysłannika rządu, który pojechał następnie do tradycyjnie religijnego miasta Kom, gdzie też został wygwizdany.

Wrogowie wykorzystują śmierć

Jak wylicza Amnesty International, od początku protestów z rąk służb zginęły 144 osoby, wśród nich ponad dwadzieścioro nastolatków, setki osób zostało rannych, a tysiące trafiło za kratki, w tym nieletni, którzy są pakowani do więzień albo szpitali psychiatrycznych.

W tym tygodniu rozpoczęły się procesy kilkuset pierwszych demonstrantów. Jak potwierdził we wtorek Masud Setajeszi, rzecznik irańskiego wymiaru sprawiedliwości, pierwsze rozprawy odbyły się już w Teheranie, Isfahanie i Kurdystanie. Według urzędnika oskarżeni o użycie przemocy mogą dostać „maksymalną karę”, za to inni zostaną potraktowani „z muzułmańskim współczuciem”. Wcześniej władze sygnalizowały, że co najmniej kilkorgu oskarżonym grozi kara śmierci.

Setajeszi dodał, że niektórzy zatrzymani, w tym studenci, są powiązani „z wrogami Iranu”. Władze od początku upierają się, że przetaczające się przez kraj protesty to efekt spisku Amerykanów i Izraela. Także w środę gubernator Kurdystanu Esmail Zarei-Kousza oskarżył wrogów Iranu o zorganizowanie zamieszek w Sakez.

– Wróg i jego media próbują wykorzystać obchody 40 dni po śmierci Mahsy Amini jako pretekst, by wywołać nowe napięcia, jednak na szczęście sytuacja w prowincji jest całkowicie stabilna – zapewniał cytowany przez agencję IRNA.

Na razie kolejne kraje nakładają na Iran sankcje. W środę USA ogłosiły, że dorzucają do swojej czarnej listy osób objętych sankcjami kilkunastu kolejnych irańskich urzędników, wśród nich dyrektorów więzień.

– Niepokoiśmy się, że Rosja doradza Iranowi w kwestii sposobów tłumienia protestów, ma przecież ogromne doświadczenie w tłumieniu sprzeciwu – oświadczyła rzeczniczka Białego Domu Karine Jean-Pierre.

Rosja i Iran wyraźnie zacieśniły stosunki w czasie wojny w Ukrainie – według Zachodu Irańczycy dostarczają rosyjskim siłom drony, które są wykorzystywane m.in. w atakach na Kijów. – Nasz przekaz jest jasny: „Przestańcie zabijać Irańczyków i przestańcie ślać Rosji broń, która służy do zabijania Ukraińców” – dodała Jean-Pierre. ●

Od początku protestów z rąk służb zginęły 144 osoby, wśród nich ponad dwadzieścioro nastolatków, setki osób zostało rannych, a tysiące trafiło za kratki, w tym nieletni, którzy są pakowani do więzień albo szpitali psychiatrycznych

Polacy pod ostrzałem oszustów wyłudzających dane osobowe

Coraz trudniej zabezpieczyć dane osobowe, ponieważ cyberprzestępcy wciąż wymyślają nowe sposoby na ich wyłudzenie. Przed negatywnymi konsekwencjami takich wydarzeń może nas jednak uchronić uruchomienie stałego monitoringu swojego numeru PESEL w serwisie ChronPESEL.pl.

Po oszustwach nawiązujących m.in. do rosyjskiej agresji na Ukrainę, wprowadzenia Polskiego Ładu czy pandemii koronawirusa, przyszedł czas na wykorzystanie kryzysu energetycznego i strachu przed zbliżającą się zimą. W tym celu cyberprzestępcy zachęcają do wypełnienia rzekomych wniosków o przyznanie „dodatku węglowego”. Zdobyte w ten sposób dane osobowe posłużą jednak do innego celu.

– *Dysponując naszym numerem PESEL i innymi danymi, przestępcy mogą spróbować zaciągnąć na nas zobowiązanie finansowe w postaci pożyczki lub umowy leasingowej. O takim zobowiązaniu dowiemy się dopiero w momencie otrzymania wezwania do zapłaty lub telefonu z firmy windykacyjnej. Wówczas jednak wyjaśnienie takiej sytuacji, oprócz pieniędzy, może nas kosztować także dużo czasu i emocji. A z konsekwencjami takich działań oszustów możemy się mierzyć nawet wiele lat po zdarzeniu – ostrzega **Bartłomiej Drozd, ekspert serwisu ChronPESEL.pl.***

Straty liczone w dziesiątkach milionów złotych

Niestety pomimo licznych ostrzeżeń, skala przestępstw rośnie. Jak wynika z danych udostępnionych przez Komendę Główną Policji, od stycznia do

sierpnia br. straty wynikające z oszustw polegających na podszywaniu się pod firmy lub instytucje tylko w bankowości elektronicznej wyniosły ponad 60 mln zł. Tyle, ile w całym 2021 r., w którym ten wynik i tak był o 155 proc. wyższy niż rok wcześniej.

To jednak nie wszystko. Z danych ekspertów bankowych wynika, że w całym 2021 r. oszuści próbowali wyłudzić na skradzione dane ponad 340 mln zł. To o 1/3 więcej niż jeszcze rok wcześniej. W 2022 r. tylko w I półroczu średnio co 70 min dochodziło do próby wyłudzenia, a statystyka ta dotyczy wyłącznie tych, które udało się powstrzymać.

Jak uniknąć konsekwencji utraty danych osobowych

Bardzo ważne jest, żeby w sytuacji wycieku danych bądź podejrzenia ich przejęcia przez niepowołane osoby, zareagować od razu. Urząd Ochrony Danych Osobowych rekomenduje m.in. założenie konta w systemie informacji gospodarczej, aby monitorować aktywność swojego numeru PESEL.

Jak to działa?

– *Mechanizm działania jest dość prosty. Bank, firma pożyczkowa, operator telefoniczny i wiele innych instytucji zanim podpiszą umowę z nowym klien-*



*tem, weryfikują, czy nie jest notowany w Krajowym Rejestrze Długów jako osoba zadłużona. Jeśli mamy konto w ChronPESEL.pl, w tym momencie otrzymamy z monitoringu powiadomienie SMS, że jakaś instytucja właśnie nas weryfikuje w bazie KRD BIG S.A. Jeżeli sprawdza nas np. jakiś bank, a my w nim nie składaliśmy wniosku o kredyt, to znak że trzeba szybko reagować – tłumaczy **Bartłomiej Drozd, ekspert serwisu ChronPESEL.pl.***

Zarejestrowany użytkownik serwisu ChronPESEL.pl ma także możliwość pobrania raportu z ostatnich 12 miesięcy, dzięki któremu dowie się, czy ktoś nie próbował wykorzystać jego danych. Dodatkowo może uruchomić monitorowanie swojego numeru PESEL pod kątem założenia firmy na skradzione dane. ChronPESEL.pl oferuje także wsparcie prawne osobom, które padły ofiarą oszustwa.

Rynek wtórny na hamulcu

Od kilku miesięcy biura nieruchomości notują wyraźny spadek popytu na mieszkania. Część pośredników z powodu odpływu klientów skupiła się bardziej na rynku najmu niż sprzedaży. Wiele firm już musi ciąć koszty, by utrzymać się na rynku.

Justyna Sobolak

Rynek mieszkaniowy funkcjonuje w stanie zawieszenia. Najnowsze dane dotyczące sprzedaży mieszkań przez deweloperów notowanych na Gieldzie Papierów Wartościowych pokazują ostre spowolnienie. Z danych, które zebrał portal RynekPierwotny.pl, wynika, że w trzecim kwartale deweloperzy znaleźli nabywców na zaledwie 3524 lokale. To o 47 proc. mniej, licząc rok do roku, i 17 proc. słabiej w relacji kwartał do kwartału. Nie najlepiej prezentuje się także wynik ogółem za trzy kwartały. W tym okresie sprzedano 12 769 lokali. To wynik gorszy rok do roku o 37 proc.

Na pierwotnym rynku mieszkaniowym koniunktura cofnęła się do okolic 2014 r. Ale na rynku wtórnym nie jest lepiej. Tam też sprzedaż poleciała na łeb na szyję.

– Spadek liczby transakcji na rynku wtórnym jest jeszcze większy, choć szacuję, że deweloperzy nie pokazują rzeczywistego obrazu sytuacji, aby do końca nie odstraszyć zainteresowanych kupnem mieszkań z rynku pierwotnego. Obecnie około 80 proc. potencjalnych klientów straciło zdolność kredytową w takim stopniu, że nie mogą sobie pozwolić na zakup mieszkania. Klienci posiadający własne środki lub w niewielkim stopniu wspomagający się kredytem są mniejszością, a poza tym oczekują zakupów w okazyjnej cenie – mówi Łukasz Gilis, właściciel biura nieruchomości RE/MAX Family.

Odpływ klientów kredytowych

Z najnowszych danych Biura Informacji Kredytowej wynika, że we wrześniu tego roku w porównaniu z wrześniem 2021 r. udzielono o ponad 70 proc. mniej kredytów na mieszkanie. Ich wartość rok do roku jest mniejsza o ponad 71 proc. We wrześniu banki udzieliły tylko 7,3 tys. kredytów, co jest wynikiem najniższym od ponad 12 lat.

Marcin Domina z zarządu Małopolskiego Stowarzyszenia Pośredników w Obrocie Nieruchomościami zauważa, że od momen-



• Na pierwotnym rynku mieszkaniowym koniunktura cofnęła się do okolic 2014 r. Ale na rynku wtórnym nie jest lepiej. FOT. MIKOŁAJ KURAS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kredytowe spowolnienie

7,3

TYS.

• kredytów udzieliły banki we wrześniu. To wynik najniższy od ponad 12 lat

tu, gdy pojawił się problem z kredytami hipotecznymi, diametralnie zmniejszyła się liczba klientów biur nieruchomości. – Sytuacja nadal się pogarsza. Na rynku znajduje się obecnie dość dużo nieruchomości, które nie mogą się sprzedać mimo kolejnych obniżek cen. Nie można jednak mówić, że nic się nie sprzedaje, gdyż nadal cieszą się zainteresowaniem małe, dobrze wykończone mieszkania oraz oczywiście nieruchomości z kategorii premium – mówi.

Aktywni na rynku wciąż są klienci gotówkowi. – Na rynku jest obecnie przewaga klientów gotówkowych realizujących transakcje zakupu mieszkań, domów i działek. Klientów kupujących nieruchomości na kredyt praktycznie nie ma, czasem są sporadyczne transakcje, kiedy klienci gotówkowi tylko nieznacznie wspierają się niedużym kredytem – zauważa Tomasz Bleszyński, doradca rynku nieruchomości, prezes zarządu Sto-

warzyszenia Profesjonalistów Rynku Nieruchomości Polski Centralnej.

Klienci gotówkowi szukają okazji. Chcą kupić jak najtaniej, ale nie wszystkim się to udaje.

Na negocjacje najbardziej otwarte są osoby, które szybko muszą sprzedać mieszkanie. – Wzrost kosztów usług, cen paliw oraz energii elektrycznej powoduje wzrost kosztów utrzymania nieruchomości, rosnące stopy procentowe już doprowadziły do potężnego wzrostu wysokości rat kredytów hipotecznych. Czas sprzedaży nieruchomości wyraźnie się wydłuża, a połączenie tych kilku elementów powoduje wyraźną stratę dla klientów sprzedających, co zwiększa ich skłonność do negocjacji – mówi Aleh Tur, pośrednik w obrocie nieruchomościami, właściciel Tur Nieruchomości.

Cięcia kosztów

Jak w obliczu spadku popytu na nieruchomości radzą sobie biura? Część biur przerzuca większe działania na rynek najmu. – Zwiększyło się zainteresowanie rynkiem najmu, jest więcej transakcji wynajmu mieszkań, rzadziej domów – zauważa Tomasz Bleszyński. – Nie słyszy się o zamykaniu firm, wręcz przeciwnie – powstają nowe biura, a na rynku pracowników trwają rekrutacje – mówi ekspert.

Łukasz Gilis twierdzi, że jego biuro nadal ma dużo pracy. – Teraz dużo więcej zgłasza się poszukujących, oczekują wsparcia, np. w procesie analizy, czy nieruchomość jest warta oczekiwanej ceny. Klienci sprzedający i poszukujący liczą też na bieżącą anali-

zę sytuacji kupować/sprzedawać, poczekać, wstrzymać się na dłużej z decyzją czy może reagować szybciej. Rynek nie zamarł, po prostu przygląda się i z większym rozsądkiem podchodzi do podejmowania decyzji – zaznacza.

Nie wszyscy pośrednicy radzą sobie jednak tak dobrze. – Biura muszą ciąć koszty, lecz starają się utrzymywać skład osobowy. Częściej jest to decyzja agentów o odejściu z pracy z uwagi na kryzys. Część biur przeszła „do internetu”, porzucając biura stacjonarne, gdyż one są jednym z większych comiesięcznych kosztów – mówi Marcin Domina z zarządu Małopolskiego Stowarzyszenia Pośredników w Obrocie Nieruchomościami.

Nastroje coraz gorsze

Indeks nastrojów pośredników (INPON), będący wskaźnikiem atmosfery na rynku nieruchomości, który bada portal Nieruchomosci-online.pl, notuje sukcesywne spadki. W trzecim kwartale jego wartość wyniosła 47,2 pkt i była niższa o 1,3 pkt niż kwartał wcześniej. – Nastroje dużej części pośredników są pesymistyczne, głównie jeśli chodzi o sprzedaż, najem ma lepsze perspektywy. Sytuacja nie jest jeszcze określana jako ucieczka klientów z rynku. Jest to raczej wyczekiwanie i poszukiwanie okazji przez Polaków. Agenci wskazują też, że obecne zmiany nie są niczym nowym. Po okresie wzmożonej sprzedaży rynek zawsze wyhamowuje w wyniku uwarunkowań, z którymi musi się mierzyć – komentuje wyniki dr hab. Bogusław Półtorak, prof. Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu. ●

Jurku,

przyjmij wyrazy szczerego żalu i współczucia
w związku ze śmiercią

Taty

od

Koleżanek i Kolegów z WKB



Panu Mecenasowi

Doktorowi Jerzemu Baehrowi

wyrazy najgłębszego współczucia i słowa wsparcia

w trudnych chwilach
po stracie

Ojca

przekazują

Partnerzy i Wspólnicy

kancelarii WKB Wierciński, Kwieciński, Baehr



**Wspomnij bliskich
w wyjątkowy
sposób**

**Stwórz miejsce
pamięci na**

 **ODESZLI.pl**



Marki samochodowe porzucają Rosję

To cios w osobisty prestiż Władimira Putina, który trzy lata temu osobiście otwierał fabrykę aut Mercedesa pod Moskwą.

Andrzej Kublik

Mercedes-Benz to kolejny zachodni koncern, który zawiesi kłódkę na swojej fabryce samochodów w Rosji.

Rosyjskie przedstawicielstwo koncernu ze Stuttgartu ogłosiło, że firma sprzedaje swoją fabrykę aut pod Moskwą i przedstawicielstwo oraz trzy spółki finansowe rosyjskiemu dilerowi AwtoDom.

Nie ujawniono warunków ani wartości transakcji, która zostanie sfinalizowana po uzyskaniu zezwoleń administracyjnych.

Cios w Putina

Decyzja niemieckiego koncernu to mocny cios w Putina, który w przeszłości najchętniej jeździł właśnie autami spod znaku trójkątnej gwiazdy. I latami zabiegał o ściągnięcie do Rosji koncernu ze Stuttgartu.

Wiosną 2019 r. Putin osobiście uczestniczył w ceremonii otwarcia fabryki Mercedesa – Moskowi, zbudowanej pod Moskwą.

Zadowolenia nie krył wtedy również rząd Niemiec.

Fabryka Mercedesa pod Moskwą miała zatrudniać ok. 1 tys. osób i produkować do 30 tys. aut rocznie. W budowę tego zakładu, zrobotyzowanego według najnowocześniejszych standardów przemysłu cyfrowego 4.0, niemiecki koncern zainwestował 250 mln euro.

Sankcje blokują Mercedesa
Biznes niemieckiego koncernu całkowicie się załamał po napaści Rosji na Ukrainę. Już w połowie marca UE zakazała sprzedaży Rosji aut o wartości ponad 50 tys. euro, a także kluczowych podzespołów – takich jak silniki do luksusowych pojazdów. Zakaz eksportu do Rosji luksusowych aut wprowadziły też USA, Japonia i Wielka Brytania.

Potem świat obiegły doniesienia z belgijskiego portu Zeebrugge, w którym z powodu tych sankcji utknęło około 8 tys. aut, przeznaczonych dla odbiorców w Rosji.

W branży motoryzacyjnej plotkowano też, że na placach rosyjskich dilerów stoi nawet parę tysięcy aut Mercedesa, których nie można sprzedać z powodu sankcji. Niemiecki koncern nie komentował tych doniesień. Wiadomo na pewno, że do rosyjskich sądów wpływały pozwy klientów, z którymi Mercedes z powodu sankcji chciał rozwiązać umowy leasingu samochodów. Były nawet problemy z serwisowaniem sprzedanych wcześniej aut, zarówno z powodu sankcji, jak



• **Władimir Putin otwiera fabrykę Mercedesa pod Moskwą, kwiecień 2019 r.**

FOT. AP POOL / ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Koniec interesów

250

MLN EURO

• **zainwestował niemiecki koncern w budowę fabryki Mercedesa pod Moskwą**

i problemów logistycznych z dostawami do Rosji.

Rosyjskie ministerstwo przemysłu i handlu poinformowało, że firma dilerska AwtoDom po przejęciu spółek Mercedesa „będzie mogła ściągać inne w charakterze partnerów przemysłowych, aby zorganizować wspólną produkcję na

bazie zakładu w parku przemysłowym Jesipowo [pod Moskwą]”. Rosyjskie ministerstwo obiecało pomóc w wyborze takiego technologicznego partnera.

We wrześniu Andriej Worobiow, gubernator obwodu podmoskiewskiego, powiedział, że fabrykę aut Mercedesa może przejąć koncern z Chin. Nazwy tej firmy rosyjski urzędnik nie wymienił.

Ford zostawia furtkę

Nie wiadomo, czy Mercedes-Benz zastrzeże sobie prawo odkupienia w przyszłości fabryki pod Moskwą.

Tak postąpił Ford, który w środę ogłosił, że sfinalizował wyjście z działalności w Rosji, zawieszając od marca po wybuchu wojny z Ukrainą. Amerykański koncern sprzedał rosyjskiemu koncernowi Sollers 49 proc. akcji w ich spółce, produkującej w Rosji samochody dostawcze Ford Transit.

Ford poinformował, że sprzeda udział w tej spółce po ich nominalnej wartości, czyli tanio. Ale jednocześnie „zachowa opcję odkupienia tych akcji w ciągu pięciu lat, jeśli sytuacja globalna się zmieni”.

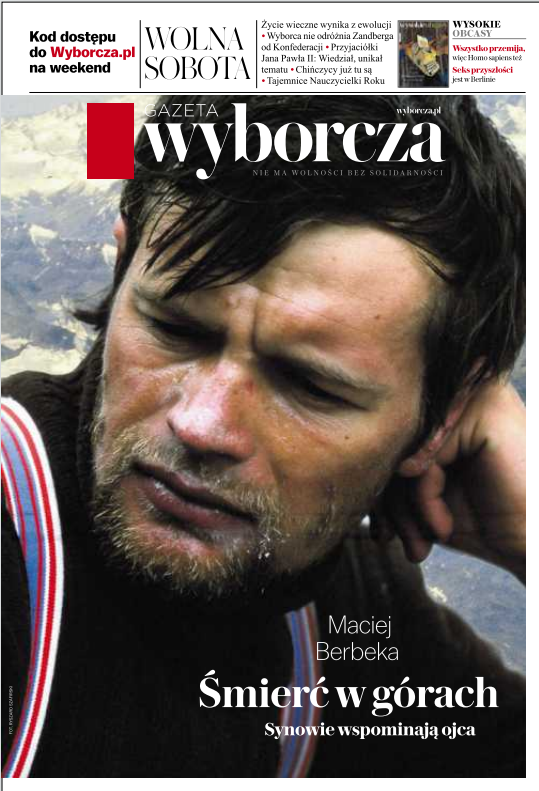
Z produkcji samochodów osobowych w Rosji Ford zrezygnował już trzy lata temu.

W podobny sposób w połowie roku z Rosji wycofał się francuski koncern Renault. Za symbolicznego rubla sprzedał merostwu Moskwy 100 proc. akcji tamtejszej fabryki, powstałej na bazie zakładów Moskwiča. I za równie symboliczną zapłatę Renault sprzedało rządowi Rosji kontrolny pakiet akcji koncernu AwtoWAZ, produkującego samochody marki Łada. W tym przypadku Renault zastrzegło sobie jednak prawo odkupienia akcji producenta aut Łada w ciągu sześciu lat.

Na podobnych warunkach swoją fabrykę aut w Sankt Petersburgu postanowił sprzedać japoński koncern Nissan, związany kapitałowo z Renault.

Toyota swoją fabrykę aut w Sankt Petersburgu postanowiła zaś zamknąć i zakonserwować. W połowie zeszłej dekady tak uczynił amerykański koncern General Motors, już wtedy wycofując się z Rosji. Później fabrykę w Petersburgu GM sprzedał koreańskiemu koncernowi Hyundai. Ten jednak nie zdążył w niej podjąć produkcji własnych samochodów z powodu napaści Rosji na Ukrainę. ●

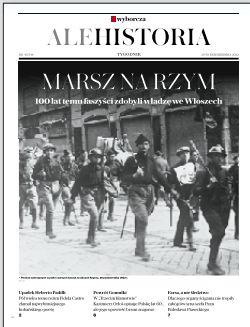
JUTRO W „WYBORCZEJ”



Nie jesteśmy źli na góry
Synowie Macieja Berbeki o ojcu

Przyjaciółki Jana Pawła II
Wiedział, unikał tematu

Pokaż skrzydła
Kim jest Nauczycielka Roku?



Kod do fragmentu książki
„Oslo. Miasto, które oddycha”
na **wyborcza.pl**

Gościnne występy

Polska gra o tron w cieniu ukraińskiej zimy

Zakowski



W Polsce trwa gra o tron. Tyle że to nie HBO. To życie. Nie chcę być jak Ned Stark. Ale „winter is coming”. Nie tylko o węgla i gzie trzeba myśleć, nim zaczną się mrozy.

Słowacja właśnie ogłosiła, że tej zimy spodziewa się 700 tysięcy nowych uchodźców z Ukrainy. To mniej więcej tyle, ile do Słowacji przybyło od początku wojny. Na dłużej zostało mniej niż 100 tysięcy. W związku z taką prognozą słowacki rząd przyjął plan działania na wypadek – już niemal pewnego – kolejnego kryzysu migracyjnego, do którego wywołania dąży teraz Putin, świadomie powodując katastrofę humanitarną w Ukrainie.

We wrześniu eksperci spodziewali się w Polsce do pół miliona nowych uchodźców tej zimy. Ale w październiku Putin zmienił taktykę.

Ograniczył walkę z ukraińskim wojskiem i skupił się na walce z cywilami. Dewastuje to, czego potrzebują, by przetrwać. Ukraińcy są zachwycająco dzielni. Ale nawet oni wiedzą, że z dziećmi i seniorami nie przetrwają mrozów w miastach pozbawionych prądu, centralnego, wody i może też żywności, jeżeli Putin sparaliżuje ukraińską infrastrukturę komunikacyjną. A on – mimo dostaw zachodniego sprzętu przeciwlotniczego – będzie trafiał i niszczył kolejne elektrownie, sieci energetyczne, wodociągi.

Że katastrofa humanitarna wybuchnie, gdy zrobi się zimno i śnieżnie, jest już niemal pewne. Że miliony ludzi będą wtedy szukały ratunku za granicą – też. Jeśli Słowacy spodziewają się fali podobnej jak poprzedniej zimy, nie ma powodu, byśmy my spodziewali się dużo mniejszej.

Czy słyszeliście o jakimś przygotowywanym przez rząd albo opozycję planie działania na wypadek, gdy już za kilka tygodni w Polsce pojawią się kolejne dwa, trzy, cztery miliony wygłodzonych, wyziebionych, chorych, potrzebujących pomocy kobiet i dzieci z Ukrainy? Ja o róż-

nych rządowych i opozycyjnych projektach słyszałem, ale o takim – nie. Trwają podobno prace nad nowelizacją dotychczasowej specustawy ukraińskiej, ale chodzi głównie o współpłacenie za pobyt w centrach pomocy, w których miliony ludzi się przecież nie zmieszczą. A zasób prywatnej ofiarności został praktycznie wyczerpany.

Sprawy toczą się tak, jakbyśmy wciąż mieli wrzesień. A kończy się październik. Sytuacja na wojnie zmieniła się radykalnie i wraz z nią zmieniły się racjonalne prognozy migracji. Maksimum pół miliona progno-

zowane we wrześniu jakoś byśmy mimo zmęczenia i wyczerpania zasobów ogarnęli po polsku, czyli na spontanie. Grupy dziesięciokrotnie liczniejszej tak się nie ogarnie.

W Berlinie odbyła się z udziałem premiera Morawieckiego wielka zaplanowana wcześniej konferencja o odbudowie Ukrainy po wojnie. I super. Ale w obliczu nowej strategii Putina odbudowa po wojnie nie jest dziś palącym wyzwaniem. Jest nim bliska i raczej już nieuchronna katastrofa humanitarna, która z Ukrainy będzie się przelewała do innych państw – a zwłaszcza do Polski – mających też swoje nieporównanie większe niż rok temu problemy z energią, mieszkaniem, szkołami, służbą zdrowia etc.

W Polsce trwa gra o tron. Jedni przygotowują się do utraty władzy. Drudzy ostrzą na władzę ząbki. Ale zanim ta zmiana nastąpi, przyjdzie zima. A z nią wyzwanie, przed jakim jeszcze nie staliśmy. Milczenie nie jest rozwiązaniem. ●

Jacek Zakowski

Jacek Zakowski jest publicystą „Polityki”, szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas

■
Jest już niemal pewne, że gdy zrobi się zimno i śnieżnie, w Ukrainie wybuchnie katastrofa humanitarna. Miliony ludzi będą wtedy szukać ratunku za granicą. Czy ktoś w Polsce przygotowuje się na to?

Gościnne występy

Odwołano planowany skok na koryto. Chwilowo?

Olejnik



Wnioski z podpisami złożonymi in blanco to nowa forma demokracji. Podpisy leżą sobie w sejfie i czekają na erupcję pomysłów rządzących. Podobno tak właśnie było z ustawą „lex butapren”, czyli „lex-koryto plus”. Posłowie nawet nie wiedzieli, że byli jej autorami.

Ktoś wymyślił sobie, że należy zabetonować spółki skarbu państwa. A tym ktosiem jest nie byle kto, bo podobno Daniel Obajtek.

Ustawa o korycie miała zapewnić członkom zarządów i rad nadzorczych w najważniejszych spółkach skarbu państwa sprawowanie władzy przez kolejnych pięć lat. Miała być powołana specjalna rada bezpieczeństwa, która recenzowałaby i wydawała „poświadczenia”.

Wiemy, co PiS robił przez te lata ze spółkami skarbu państwa, jak dostawały pracę dzieci prominentów, m.in. syn Ryszarda Czarneckiego, Bartosz,

którego w wieku 28 lat ulokowano w Polskiej Grupie Zbrojeniowej, wujkowie, kuzynowie, przyjaciółki, przyjaciółka szefa wszystkich szefów... To był największy łup, którym dzielili się od wielu lat. Tam też odnalazł się słynny Bartłomiej Misiewicz, uhonorowany przez władze prawicy Złotym Krzyżem Zasługi za osiągnięcia dla obronności kraju.

Ustawa miała być błyskawicznie przeprowadzona przez Sejm. Marszałek Witek, która z taką ociężałością proceduje ustawy opozycji, tym razem zadziałała błyskawicznie.

Nie, to nie był czarny dzień polskiego parlamentu. To był śmieszny dzień polskiego parlamentu. Zabawne było, kiedy panowie z PiS połykali języki. Najpierw twierdzili, że ta ustawa jest potrzebna dla stabilizacji spółek ze względów strategicznych, a potem wycofywali się, mówiąc, że jest niezgodna z konstytucją.

Śmieszny jest wicepremier, minister aktywów państwowych Jacek Sasin, który mówi, że pięcioletnia kadencja miała stabilizować spółki, żeby nie stały się łupem kolejnych ekip.

Przez lata kręciła się karuzela z szefami spółek. Bank PKO BP po 2021 r. miał trzech prezesów. Może warto też przypomnieć, że wicepre-

zesem NBP jest były wiceprezes PiS Adam Lipiński. Daniel Obajtek, kiedy wkroczył do Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, zwolnił 1600 osób.

Każda władza wymienia szefów, ale ta miała olbrzymią miotłę i nie wymieniała na lepszych, lecz na gorszych. Bo każdy nasz człowiek musi znaleźć jakąś posadkę.

Przez lata obserwujemy też walki frakcyjne w rządzie o to, kto obstawi swojego w spółkach. Chciałby i Morawiecki, chciałby Ziobro, chciałby Sasin. Spółek jest dużo, ale tych najważniejszych nie ma aż tyle, żeby ci panowie mogli zaspokoić swoje ambicje.

■
Zabawne było, kiedy panowie z PiS połykali języki. Najpierw twierdzili, że ta ustawa jest potrzebna dla stabilizacji spółek ze względów strategicznych, a potem wycofywali się, mówiąc, że jest niezgodna z konstytucją

Daniel Obajtek jest ulubieńcem szefa wszystkich szefów, ale chyba nie innych członków rządu. Oto wicepremier Jacek Sasin żąda od wszystkich prezesów spółek poświadczeń o dostępie do informacji tajnych. Według Radia ZET Daniel Obajtek takiego dostępu nie ma. Czyżby człowiek, który ma w rękach energię, gaz, ropę, no i „nie-długo” małe reaktorki jądrowe, nie został sprawdzony przez ABW?

Nie dość, że chcieli zabetonować spółki skarbu państwa na pięć lat, to jeszcze nadal mieli trzymać w ręku regionalną prasę, bo przecież Daniel Obajtek jako szef Orlenu posiada Polska Press.

Ale jak widać, październikowa propaganda już bardziej szkodzi, niż pomaga, bo wyniki OBOP są najgorsze w historii, rządowi Morawieckiego 47 proc. obywateli mówi „nie”.

Odwołany skok na spółki pokazuje, że władza boi się utraty stołków i już wie, że tak się może wydarzyć. Ostatni sondaż Kantara: 31 proc. dla Koalicji Obywatelskiej, 28 dla PiS. To był szok.

Thłuste koty, jak mówił szef wszystkich szefów, to oznaka nepotyzmu, obiecywał ukrócenie tego procederu. Tymczasem koty chcą siedzieć niczym kot Larry na Downing Street i obserwować kolejne ekipy. ●

Monika Olejnik

Skoro artyści, a szczególnie artystki, nieustannie zapewniają nas o swojej wrażliwości, czemu ta ich wrażliwość pozwala im pokazywać się w mediach, które są narzędziem służącym do opluwania wszystkiego, co ważne?

Jarek Szubrycht

Voo to grupa założona przez gitarzystę i wokalistę Wojciecha Waglewskiego w 1985 roku, wydeptująca własną ścieżkę przez krainy rocka, jazzu i folku.

Obecnie w zespole towarzyszą mu Mateusz Pospieszalski (śpiew, saksofony, klarnet basowy), Karim Martusewicz (gitara basowa) i Michał Bryndal (perkusja).

Album „Premiera” to 11 nowych piosenek, bardzo w stylu Voo Voo, a więc często zaskakujących – nie tylko gościnnym udziałem Hani Rani i Mashy Natanson.

ROZMOWA Z

WOJCIECHEM WAGLEWSKIM

gitarzystą, wokalistą, liderem grupy Voo Voo

JAREK SZUBRYCHT: Świetna płyta, ale widzę, że tytułów to już ci się nie chce wymyślać.

WOJCIECH WAGLEWSKI: Jak to nie chce? Dziesięć lat temu była „Nowa płyta”, to teraz jest „Premiera”. „Premiera”, bo to wszystko są nowe piosenki, nic tu nie naściemniałyśmy. Zauważyłem, że całe sztaby umysłów pracują nad wymyśleniem fajnych tytułów, które dobrze sprawdzają się w promocji. Może mnie to nie wkurza, ale na pewno śmieszy. Jestem z epoki, kiedy płyta nazywała się na przykład „Breakout”, a ludzie kupowali ją, bo chcieli posłuchać zawartości.

Skąd wiesz, że nadchodzi czas, by nagrać nową płytę?

– Pewnie zauważyłeś, że artyści, którzy osiągają wiek dojrzały, przestają walczyć o rynek. Nie zależy im już na Fryderykach i piosenkach na listach przebojów, więc albo w ogóle przestają nagrywać nowe płyty, jak Billy Joel, albo robią to tylko po to, by dać sobie powód do zaistnienia na nowo. Na przykład David Byrne nagrał płytę, która moim zdaniem jest słabiotką, ale zrobił z tego genialny spektakl.

Tak, płyta jest coraz częściej tylko pretekstem do wymiany scenografii na koncertach.

– My też zmienimy scenografię. U nas sprawa była zupełnie oczywista. Z jednej strony pracowaliśmy po domach intensywnie jak nigdy, z drugiej – mało było grania. Ale kiedy już koncerty wróciły, strasznie to pofrunęło. Nieskromnie powiem, że w tej chwili gramy znakomicie, o czym po każdym koncercie zaświadczyć może licznie

zgromadzona i zadowolona publiczność. Repertuaru mamy co prawda dużo, ale okazało się, że w tym, co improvizujemy, pojawiły się rzeczy, które nie zaistniały nigdy na płytach – jak solówka Bryndala na bębnach albo połączenia w rodzaju: gitarka z lat 60., ale bębny typu Shabaka Hutchings. Doszedłem do wniosku, że fajnie byłoby to nagrać. Po to, żeby nam się na kolejnych koncertach mniej nudziło i żeby państwo mieli nowe powody do zamyslenia albo potańczenia.

Ile czasu minęło od decyzji do realizacji?

– Nagraliśmy „Premierę” w biegu, osiem utworów w jeden dzień. Weszliśmy do studia i nagraliśmy to tak, jak się nagrywa jazz – w formie koncertowej. Potem tylko dołożyłem wokale. Graliśmy na setkę po pierwsze dlatego, że znaleźliśmy fantastyczne studio, w którym można to zrobić i świetnie się przy tym czuć. Drugi powód jest taki, że naszą siłą jest energia koncertowa, więc chcieliśmy ją choćby w minimalnym stopniu przenieść na płytę. Po trzecie, chcieliśmy nagrać płytę, której słucha się jako całości, co nie do końca się udało ze względu na pewne zabiegi postprodukcyjne, więc ten pomysł zarzuciliśmy.

• **Od lewej:**
Karim Martusewicz,
Mateusz Pospieszalski,
Wojciech Waglewski
i Michał Bryndal

FOT. JACEK POREMBA

Swoją drogą zauważyłem, że w Polsce wciąż jesteśmy na etapie zachwytu postprodukcją. Wychodzi bardzo dużo rzeczy świetnie wyprodukowanych, ładnych, pięknych, cukierkowych. Okrągłych jak dupa – jakby to ujął Jasiu Muniak. Bardzo mało jest muzyki, w której ktoś by się pomylił, coś krzyknął, ale za to żywej. To kiedyś było istotą muzyki rockowej i jazzowej – i we mnie wciąż jest tęsknota za takim graniem. A my umiemy grać.

Wydawać by się mogło, że zespół o takim stażu już wszystko w ramach wymienionej przez siebie formuły zagrał, ale słyszę, że niezmiennie jesteś otwarty na nowe wpływy. Wspomniałeś Shabakę, ja z kolei mógłbym przysiąc, że słyszę zagrywki gitarowe w stylu Mdou Moctar czy Tinariwen. – Pewnie, że słucham Tuaregów! Choć ostatnio głównie powagi, w którą wkręcam się z racji prowadzonych

przez siebie audycji. Kupiłem niedawno składak Debussy’ego złożony z 35 płyt, a on umarł dość młodo, więc w porównaniu z nim nie jesteśmy nadproduktywni. Moim zdaniem „Premiera” nie jest nowatorska. Co więcej – jestem z tego dumny! Ta płyta pokazuje, że mamy swoje niepowtarzalne brzmienie. Dlatego zagraliśmy tak dużo rzeczy na setkę, żeby tego brzmienia nie modyfikować. Jesteśmy zespołem złożonym z czterech naprawdę wybitnych indywidualności, w dodatku reprezentujących różne generacje. Każdy z nas robi swoje rzeczy: Mateo co tydzień nagrywa nową płytę, Bryndal śmiga po Paryżach z Asią Dudą, grają tam te swoje fryty, Karim robi muzyczkę filmową – i to wszystko powoduje, że kiedy spotykamy się na koncertach czy w studiu, ciągle pojawiają się nowe pomysły.

Zaprosiliście na płytę dwie wspaniałe artystki, czyli Hanię Rani i Mashę Natanson. Dlaczego właśnie one, czemu akurat teraz?

– Masha jest niezwykłą osobą. Poznałem przez scenę lubelską i to, co robi z Čači Vorba. Kiedyś na ślubie mojego kolegi Masha zaśpiewała z nami „Gdybym” – tę partię, którą w oryginale śpiewał Alim Qasimov. Zagra-

Nowy album Voo Voo „PREMIERA” BEZ NOWATORST



Nieskromnie powiem, że w tej chwili gramy znakomicie, o czym po każdym koncercie zaświadczyć może licznie zgromadzona i zadowolona publiczność



liśmy później razem ze dwa, trzy koncerty, po czym wyrwał mi ją Milo Kurtis. Tu chciałbym zareklamować Milo Ensemble, bo to światowy, bardzo eklektyczny zespół, złożony z fantastycznych muzyków. Masha jest w nim wisienką na torcie... Wydawało mi się, że skoro mam możliwość jej zaproszenia, a potem Szubrycht zadzwonił, żeby mu coś opowiedzieć, to warto skorzystać z okazji i zwrócić uwagę na tę panią, którą tak pięknie śpiewa. Zasługuję na to, żeby być Podsiadłą w spódnicy, żeby tłumy przychodziły na jej koncerty i słuchały, jak czaruje.

Hanię Rani słyszymy w pierwszym i ostatnim utworze, co tworzy interesującą kłamrę tego materiału. – Pomyśl na zaproszenie Hani narodził się w biegu. Kiedyś Mateusz dogrywał partie pianina, ale Emadziak, który realizował te nagrania, pytał mnie, czy naprawdę nie możemy znaleźć kogoś, kto umie grać na tym instrumencie... Dowiedziałem się, że Hania słucha naszej audycji i ją lubi, że zna i lubi twórczość moich synów i moją, a jej włoski menedżer ma w kolekcji płytę „Grażonie”, którą ceni. Wszystko nagle niesamowicie się zeszło. Tylko ja w swojej ignorancji i samolubstwie słabo znałem twórczość Hani, bo myślałem, że gra na fortepianie, tymczasem ona gra na pianinach, specjalnie dla niej preparowanych. Okazała się osobą z wielu powodów niezwykłą. Pojawiła się megaprzegotowana, z nowym instrumentem, wybranym specjalnie do tych nagrań, w dodatku wiedziała, jak ten instrument nagłośnić, bo sama produkuje swoje płyty. Doskonale wiedziała, z kim gra, przeanalizowała moje utwory, wiedziała, że są pozornie prościutkie, ale uwielbiam anarchię – choćby nieoczywiste sekwencje akordów. Nie chcę się zagłębiać w szczegóły, ale to są rzeczy bardzo moje i Hania nie tylko o tym wiedziała, ale w dodatku fantastycznie to ograła. Jest artystką wielkiego formatu, co można poznać po tym, że potrafi słuchać i czasem woli zagrać pięć dźwięków mniej niż jeden za dużo.

Przejdźmy do tekstów. Z jednej strony apelujesz: „Pora teraz, by się pozbierać i zrobić coś może, nim będzie gorzej”, ale z drugiej jakoś nie jawisz mi się jako człowiek z temperamentem niezbędnym do walnięcia pięścią w stół. – Nie mam takiego temperamentu i nawet nie wiem, komu miałbym tą pięścią wygrażać. Sami sobie gotujemy ten los i jedyną skuteczną metodą upominania się o zmiany jest głosowanie. Niestety, jesteśmy chorzy z nienawiści i z miesiąca na miesiąc ta choroba postępuje. Pamiętam antysemickie marsze z czasów mojej młodości, szczucie na Żydów, na imperialistów, które teraz wracają jako szczucie na Unię Europejską i społeczność LGBT. To ten sam przewidywalny scenariusz, który najczęściej prowadzi do katastrofy. Nam się udało, mieliśmy szczęśliwy rok 1989, ale teraz znowu wchodzimy do tej samej rzeki. Ile razy można? Jak długo można powtarzać hasło: „Czy się stoi, czy się leży, 500 złotych się na leży”? Jak długo można wierzyć w to, że rząd nam coś da, że będzie dla nas zbawieniem?

„Nie chce mi się udawać, że polityka mnie nie dotyka” – śpiewasz. To, jak rozumiem, sygnał nie tylko dla fanów, ale też artystycznego środowiska, w którym takie udawanie jest na porządku dziennym. – Grałem przed pandemią na Męskim Graniu i słyszałem, jak Krzysiu Zalew-

Nawet jeśli narzekam w tekstach na to, co złe, zauważam również wszystko, co dobre. Przecież to my przyjeśliśmy Ukraińców, pomagamy uchodźcom na białoruskiej granicy, mamy Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy i kobiety walczące o swoje prawa

ski coś mówi ze sceny na temat rządu. W odpowiedzi usłyszał krzyki: „Wyjebuj z tą polityką!”. Nie umiem sobie wyobrazić, że na festiwalu Woodstock, tym prawdziwym, ktoś każe wypierdalać Hendrixa wi grającemu hymn Stanów Zjednoczonych, bo muzyk nie powinien zajmować się polityką. Powołaniem artysty jest reagowanie na wszystko, co się wokół niego dzieje. Skoro artyści, a szczególnie artystki, nieustannie zapewniają nas o swojej wrażliwości, czemu ta ich wrażliwość pozwala im pokazywać się w mediach, które są narzędziem służącym do opluwania wszystkiego, co ważne? Mnie to już zwisa i powiewa, ale mam dzieci, mam wnuki, a to przecież jest ruina, której odbudowywanie zajmie całe lata.

Może nie trzeba odbudowywać, niech leży. „Był tu honor i była przyzwoitość” – twierdzisz w „Się porobiło”. Kiedy? Gdzie? Pan przypomni, bo ja jestem za młody, żeby pamiętać, ledwie pięćdziesiątki dobiegam. – Skurwienie się mediów i części artystów w stanie wojennym zwykłe wiązało się z bardzo dramatycznymi decyzjami, dotyczącymi podstawowych spraw bytowych. Tymczasem dzisiaj ludzie pchają się do tej telewizji, partii, do tych organizacji tylko dla kasy. Nigdy aż tak źle nie było. W czasach PZPR było jasne, że to jest wąska kasta budująca swój świat, ale reszta ludzi próbowała się przed tym bronić.

Sam przed chwilą wspominałeś o 1968 roku. Nie można wszystkiego zwać na Gomułkę, Moczała i partię, ktoś za tym poszedł. Gdyby dzisiaj hasła przeciw LGBT nie padały na podatny grunt, politycy by ich nie głosili. – Żyd pojawia się już u Fredry jako symbol czegoś brzydkiego. W czasach mojej młodości Żydowi nikt nie chciał podać ręki, więc miałem dwóch czy trzech kolegów, którym rodzice oszczędzili wiedzy o żydowskim pochodzeniu właśnie ze względu na potencjalne problemy. To wszystko nabrzmiewało i oczywiście propaganda roku 1968 padła na podatny grunt. W krajach biednych, mających poczucie niższości to częste zjawisko, trzeba znaleźć kozła ofiarnego. Rządzący obóz nie wziął sobie tego z powietrza, dobrze wiedział, co zadziała. Ale PO też nie jest bez winy, bo też nas dzieliła na moherów i tych lepszych.

Powracającym tematem są na tej płycie pieniądze. Z jednej strony odnosisz się do nich z życzliwym zrozumieniem, kiedy zauważasz, że ludzie chcą „tylko trochę miłości, trochę wolności i mnóstwo banknotów”, ale z drugiej – przestrzegasz przed pogonią za mamoną. – Mnie pieniądze nie parzą. Wolę być bogaty, wysoki, zdrowy i przystojny niż biedny, chory i brzydki. Byłem jedną z pierwszych osób namawiających kolegów z branży, żeby brać udział w reklamach, jeśli są smacznie robione. Kasa może się przydać. Wszystko zależy od tego, jak się zarabia te pieniądze. Jeśli ktoś dostaje Nagrodę Nobla, to fantastycznie. Jeśli natomiast ktoś zarabia pieniądze na udowadnianiu czegoś, czego nie da się udowodnić – na przykład na tym, że samolot został strącony przez Tuska i Putina – i jeśli robi to w sposób jawnie nieprofesjonalny, to jest karygodne. Jeśli ktoś bierze kasę za świadome kłamanie w mediach o innych ludziach i ich rodzinach, tego nie mogę pochwalić.

Ktoś, kto nie zna jeszcze płyty, gotów jest pomyśleć, że tylko na niej narzekasz, pomstujesz na polityków, że wszystko widzisz w czarnych barwach. To nieprawda – po przesłuchaniu „Premiery” zostaje uśmiech. Dajesz nadzieję. – Miałem ostatnio czas pogrzebowy, sporo bliskich znajomych umierało. Na cmentarzu uświadomiłem sobie, że człowiek po śmierci żyje w pamięci. Wiem, to banał, ale zacząłem się zastanawiać, kim będą ludzie, którzy teraz wypłynęli na fali propagandy, nietetycznych sukcesów. Jak będziemy ich pamiętać. Niedawno zmarł Urban, który w pamięci większości zachował się jako wyjątkowa kanalia. Warto było zarabiać tę kasę, żeby wraz ze śmiercią umrzeć? Ja tymczasem naprawdę nie mogę narzekać, właściwie to tylko żałuję, że nie urodziłem się od razu stary. Jest fantastycznie. Życie rodzinne mam wspaniałe, życie zawodowe – genialne. Nawet jeśli narzekam w tekstach na to, co złe, zauważam również wszystko, co dobre. Przecież to my przyjeśliśmy Ukraińców, pomagamy uchodźcom na białoruskiej granicy, mamy Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy i kobiety walczące o swoje prawa. Mamy znakomitych artystów, świetną scenę jazzową, coraz lepsze filmy i teatry, mamy Tokarczuk i Stasiuka. Jest w tym narodzie ogromny potencjał.

Wciąż wierzysz, że zbudujemy tę flotę? – Już sama akcja pomocy dla Ukrainy pozwala na to liczyć. Jesteśmy miśtrami świata nie tylko w bezinteresownej pomocy, ale też w bezinteresownej nienawiści. Nie rozumiem, jak łączymy te dwie rzeczy. To inni ludzie, aż tak jesteśmy podzieleni? A może ci sami, więc napisanie na forum „Żydz do gazu” kompensują sobie miłością do bliźniego w świecie rzeczywistym? ●

VooVoo



Premiera
Agora
Muzyka



FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wieziemy ciepło do Ukrainy

Już zebraliśmy 100 000 zł

DZIĘKUJEMY!

Zbieramy dalej na konto Fundacji NIDAROS:
94 1020 2892 0000 5102 0837 7477

Co z leczeniem chorych na alzheimera?

SKANDAL
W PRZEŁOMOWYCH
BADANIACH

W badaniach nad chorobą Alzheimera mogło dojść do manipulacji wynikami – wskazuje dziennikarskie śledztwo. Lekarze i naukowcy zastanawiają się, jak wpłynie to na badania nad potencjalnymi lekami na alzheimera.

Paulina Mozolewska

Naukowcy od dawna wiążą chorobę Alzheimera z występowaniem w mózgu chorych tzw. złożeń beta amyloidowych (Aβ), czyli nagromadzonych agregatów białkowych. Upośledzają one funkcjonowanie komórek nerwowych, a następnie prowadzą do ich zanikania i w konsekwencji do objawów choroby.

Wciąż nie wiadomo, czy te złoże białkowe są przyczyną, czy konsekwencją postępu choroby, ale eksperymenty poświęcone Aβ wyznaczyły główną drogę w badaniach nad potencjalnymi lekami na chorobę Alzheimera.

NAUKOWE ŚLEDZTWO

Jeden z najważniejszych artykułów dotyczących choroby Alzheimera został opublikowany w 2006 r. na łamach prestiżowego „Nature”. Najważniejszymi autorami pracy pt. „A specific amyloid-β protein assembly in the brain impairs memory” (w wolnym tłumaczeniu: „Specyficzne białko amyloidu-β znajdujące się w mózgu upośledza pamięć”) byli Sylvain Lesné oraz Karen H. Ashe z University of Minnesota Medical School w USA. Przez kilkanaście lat badania opisane w tym artykule określano jako przełomowe. Do tej pory cytowano go w ponad 2200 innych pracach naukowych.

Były to badania na myszach. Autorzy wykazali, że pewien specyficzny rodzaj amyloidu – białko Aβ*56 – może być potencjalną przyczyną rozwoju choroby Alzheimera i prowadzić do utraty pamięci. Aβ*56 określono wtedy jako ważny „toksyczny” czynnik sprzyjający powstawaniu złożeń w komórkach nerwowych mózgu pacjentów.

Problem w tym, że niedawno prof. Matthew Schrag, neurolog z Vanderbilt Univer-

sity, zauważył, że niektóre zdjęcia zamieszczone w tym artykule wydają się podejrzan.

Swoimi obawami podzielił się z National Institutes of Health, który finansuje badania naukowe w USA. Nie dostał jednak żadnej odpowiedzi. W międzyczasie zaś Sylvain Lesné dostał od agencji kolejny grant na badania związane z chorobą Alzheimera.

Neurolog skontaktował się w końcu z konkurencyjnym wobec „Nature” magazynem „Science”, którego redakcja przeprowadziła własne półroczne śledztwo dotyczące pracy w „Nature” z 2006 r. W efekcie tego dochodzenia, które opisał Charles Piller na łamach „Science”, stało się jasne, że kluczowe wyniki, na których opierają się liczne prowadzone przez wiele lat badania nad chorobą Alzheimera, mogły być zmanipulowane lub celowo sfalszowane.

Według „Science” NIH przeznaczył w tym roku ok. 1,6 mld dol. na projekty dotyczące amyloidów, co stanowi „około połowy całkowitego finansowania badań nad chorobą Alzheimera”.

Ekspertki zastanawiają się więc, czy nie były to pieniądze wyrzucone w błoto.

Badania kliniczne większości potencjalnych terapii przeciwko chorobie Alzheimera kończyły się do tej pory porażką. Duży odsetek niepowodzeń na tym etapie badań nad nowymi lekami jest normalnym zjawiskiem, ale w przypadku choroby Alzheimera statystyki są wybitnie rozczarowujące.

Czy przyczyną tego stanu rzeczy mogą być zafałszowane wyniki badań sprzed kilkunastu lat? Jak ten skandal wpłynie na rozwój nowych potencjalnych leków na chorobę Alzheimera?

ROZMOWA Z

PROF. DR. HAB. N. MED. TOMASZ GABRYELEWICZ

kierownikiem Pracowni Chorób Ośrodkowych w Instytucie Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej im. M. Mossakowskiego PAN, prezesem Polskiego Towarzystwa Alzheimerowskiego

PAULINA MOZOLEWSKA: Czy mógłby pan dokładnie wytłumaczyć, na czym polega hipoteza amyloidowa?

TOMASZ GABRYELEWICZ: Zgodnie z hipotezą kaskady amyloidowej przyczyną zaniku neuronów i zwyrodnienia alzheimerowskiego jest odkładanie się w mózgu chorego dwóch białek o patologicznej strukturze: białka β-amyloidu (Aβ) i białka tau.

Proces ten może trwać bezobjawowo nawet 20 lat, zanim liczba neuronów będzie na tyle mała, że możliwości kompensacyjne mózgu się wyczerpią i pojawią się objawy kliniczne, czyli pogorszy się sprawność funkcji poznawczych i wystąpi otępienie.

Najprawdopodobniej najpierw dochodzi do gromadzenia się złożeń Aβ. A dopiero później wywołane tym uszkodzenia neuronalne prowadzą do akumulacji drugiego patologicznego białka, czyli hiperfosforylowanego białka tau. Z tego powodu potencjalne terapie hamujące hiperfosforylację i blokujące powstawanie agregatów tau mogą być bardziej skuteczne w leczeniu pacjentów będących już w późniejszych fazach choroby niż terapie wycelowane w Aβ.

Jak ma się do tego zarzut manipulacji wynikami w pracy opublikowanej w 2006 r. w czasopiśmie „Nature”?

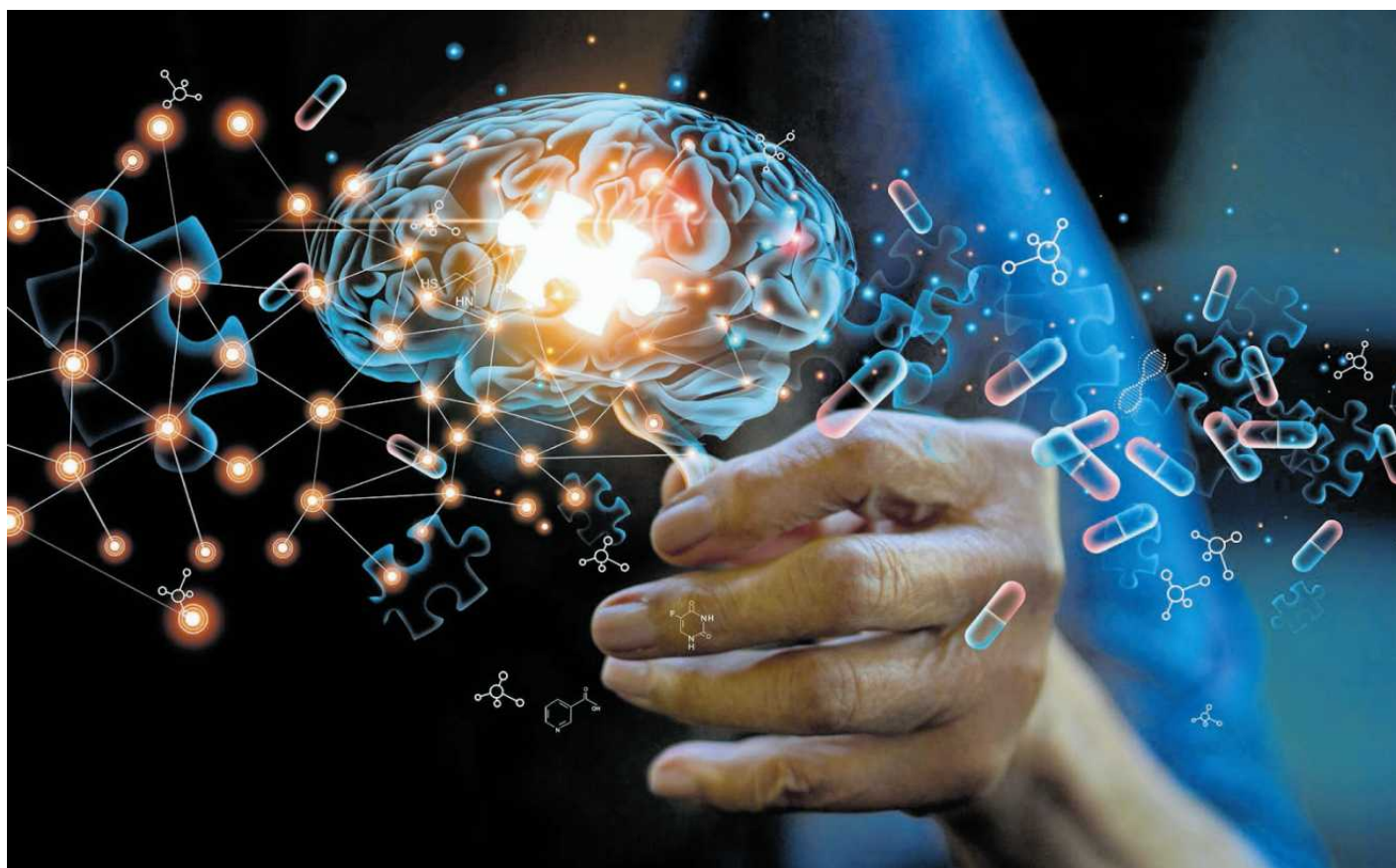
– Historia domniemanego fałszerstwa wyników badania przeprowadzonego w 2006 r. i opublikowanego w „Nature”, tj. jednym z najbardziej prestiżowych czasopism naukowych, jest jak z kart powieści sensacyjnej. Ta praca była uznawana za przełomową w poszukiwaniach dotyczących przyczyn choroby Alzheimera, a wiele kolejnych badań opierało się na wynikach w niej przedstawionych.

Nieprawidłowości zawarte w artykule dotyczyły jakoby przerobionych zdjęć małej cząsteczki Aβ. Autorzy publikacji odkryli w mózgach transgenicznych myszy nieznanego wcześniej gatunek oligomeru (fragment amyloidu), nazwany Aβ*56. Wyizolowany Aβ*56 wstrzyknięto młodym szczurom. Spowodowało to utratę zdolności zwierząt do przypominania sobie prostych, wcześniej poznanych informacji.

Aβ*56 miała być pierwszą substancją zidentyfikowaną w tkance mózgowej w badaniach nad chorobą Alzheimera, która, jak wykazano, powoduje upośledzenie pamięci.

Oskarżenia dotyczą zdjęć przedstawiających analizy eksperymentów oceniających poziomy białka. Wyniki z takich badań obrazuje się jako prążki i w uproszczeniu można powiedzieć, że ich wielkość i grubość określa poziom danego białka.

Na razie nie można jednoznacznie ocenić, czy wątpliwości związane z tymi zdjęciami są wynikiem oszustwa z premedytacją, czy próbą „podrasowania” wyników.



FOT. SHUTTERSTOCK

Pikanterii dodaje to, że współautorką feralnego artykułu z 2006 r. jest neurobiolożka, profesor Karen Ashe, autorka wielu cennionych prac dotyczących etiologii choroby Alzheimera, która wcześniej brała również udział w przełomowych badaniach nad prionami w zespole uhonorowanego Nagrodą Nobla Stanleya Prusiner.

Czy to oznacza, że wszystkie powstałe w ostatnich latach badania i artykuły związane z teorią amyloidową powinny trafić do kosza?
– Od dłuższego czasu dysponujemy coraz większą liczbą danych wskazujących na to, że klasyczna hipoteza amyloidowa nie wyjaśnia w pełni rozwoju zmian neurodegeneracyjnych w chorobie Alzheimera. Odkrycia dotyczące nowych, niedających się łatwo powiązać z amyloidem genetycznych czynników ryzyka oraz pasmo niepowodzeń prób leczenia choroby opartych na hipotezie amyloidowej (zwłaszcza immunoterapii) skłaniają do prób rewizji myślenia o patogenie choroby.
Z drugiej strony można też przypuszczać, że nieskuteczność albo mizerne efekty kliniczne badanych leków przeciwamyloidowych mogły wynikać z zastosowania ich u pacjentów, u których zmiany w mózgu były na tyle poważne, że eliminacja złogów amyloidu już nie mogła przynieść istotnej poprawy klinicznej. Być może byłyby one bardziej skuteczne, gdyby podano je osobom z wysokim ryzykiem wystąpienia otępienia alzheimerowskiego, ale znacznie wcześniej – w fazie przedobjawowej.
Karen Ashe, która jest współautorką artykułu z 2006 r., powiedziała, że doniesienia o nieprawidłowościach dotyczących feralnej publikacji „nie kwestionują hipotezy amyloidowej”. Także krytykujący podejrzanę wyniki naukowcy nie przekreślają jednak teorii o głównym znaczeniu Aβ, ale podkreślają, że trzeba ponownie się nad nią zastanowić.

W czasach rosnącego sceptycyzmu i mnożenia się w przestrzeni publicznej różnych pseudonaukowych teorii ten przypadek może jeszcze bardziej podważyć zaufanie do nauki

PROF. DR HAB. N. MED. TOMASZ GABRYELEWICZ

Przeważają opinie, że choć Lesné mógł podrasować zdjęcia, to nie są one najważniejszym elementem zakwestionowanego artykułu.
Niektórzy eksperci analizujący fotografię sugerowali, że rzekome manipulacje mogą być artefaktami cyfrowymi, które występują przypadkowo podczas przetwarzania obrazu. Niezależnie od tego, czy była to próba oszustwa, czy tylko podretuszowanie w Photoshopie fotografii ukazujących wyniki analizy białek, pozostaje uczucie zażenowania i duży niesmak.

Jeden lek na chorobę Alzheimera został już zarejestrowany w USA, jednak jest wokół niego wiele kontrowersji. Ta sama firma wystosowała niedawno wniosek o przyspieszone zatwierdzenie kolejnego potencjalnego leku. Obie cząsteczki są przeciwciałami monoklonalnymi skierowanymi przeciwko beta amyloidowi. Czy te leki rzeczywiście mogą być skuteczne?
– Aducanumab jest pierwszym zarejestrowanym (tylko w USA) lekiem skierowanym na przyczynę choroby Alzheimera. To przeciwciało monoklonalne, które atakując złogi Aβ w mózgu pacjentów, ma wpływać na spowolnienie narastania objawów klinicznych otępienia.
Niestety, efekty kliniczne terapii tym lekiem okazały się dosyć mizerne, a objawy uboczne częste i znaczące.

Te fakty w połączeniu z ceną leku – roczna kuracja to ok. 50 tys. dol. – wywołały już na etapie rejestracji duże kontrowersje. Lek został wprawdzie zatwierdzony, ale FDA [Agencja ds. Żywności i Leków] zobligowała producenta do przeprowadzenia nowego randomizowanego, kontrolowanego badania klinicznego w celu zweryfikowania korzyści klinicznych związanych z jego podawaniem. Jeśli badanie nie potwierdzi takich korzyści, FDA może wycofać jego zatwierdzenie.
Kolejny preparat – lecanemab – również jest przeciwciałem monoklonalnym i ma podobny antyamyloidowy mechanizm działania, chociaż jest on związany z wcześniejszym etapem procesu tworzenia się złogów. W przypadku tego leku efekt kliniczny był bardziej widoczny – w ciągu 18 miesięcy trwania badania lek spowolnił tempo pogarszania się sprawności funkcji poznawczych o 27 proc. w porównaniu z osobami przyjmującymi placebo.
Jeśli lek zostanie zarejestrowany, to będzie on prawdopodobnie przeznaczony do stosowania tylko dla wąskiej grupy pacjentów będących we wczesnych etapach choroby. Dodatkowo koszty terapii prawdopodobnie również będą duże, tak jak w przypadku aducanumabu. Producenci złożyli wnioski do FDA o zatwierdzenie leku w trybie przyspieszonym. FDA ma podjąć decyzję na początku stycznia 2023 r.

Warto jednak dodać, że aducanumab i lecanemab nie są lekami, które mogą zapobiec chorobie Alzheimera lub zahamować jej rozwój. Mogą one jedynie spowolnić narastanie objawów otępienia i są przeznaczone tylko dla wąskiej grupy pacjentów.

Czy w badaniach klinicznych znajdują się inne potencjalne terapie, które nie są bezpośrednio związane z teorią amyloidową?
– Obecnie prowadzonych jest kilkadziesiąt prób klinicznych różnych leków w leczeniu choroby Alzheimera. Z patologicznym Aβ i białkiem tau próbuje się walczyć za pośrednictwem immunoterapii (szczerpionki, przeciwciała monoklonalne) oraz związków hamujących powstanie toksycznego Aβ, takich jak inhibitory γ-sekretazy i β-sekretazy.
Ale przyczyny tej choroby są bardzo złożone i z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że nie są związane tylko z odkładaniem się w mózgu Aβ i białka tau.
Rozważane są również inne potencjalne przyczyny neurodegeneracji alzheimerowskiej, takie jak: dysfunkcja układu odpornościowego, stany zapalne mózgu, zaburzenia równowagi pomiędzy kwasami wielonasyconymi omega-3 i omega-6, zaburzenia w metabolizmie lipidów, zaburzenia związane z funkcjonowaniem mikrobiomu jelitowego czy też stres retikulum endoplazmatycznego.
Na podstawie tych teorii badane są związki o działaniu przeciwzapalnym, metabolicznym, neuroprotektynym, antyoksydacyjnym oraz wpływające na mikrobiotę jelitową. Zarejestrowane są również badania dotyczące terapii genowej i terapii komórkami macierzystymi. Być może naprawę skuteczne będzie zastosowanie wielu terapii jednocześnie, a nie jednego leku. ●



Adam Michnik

— redaktor naczelny „Gazety Wyborczej” —

**z Nagrodą Książniczki Asturii
za tworzenie wysokiej jakości dziennikarstwa
oraz jego wpływ na odbudowę i obronę
demokracji w Polsce**

Oglądaj relację
z wręczenia nagrody dziś
o 18.30 na



TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

dr n. med. Agnieszka Laskus*

...krwawiących dziąseł
z chorobami serca

Problemy z dziąsłami mogą prowadzić do rozległych stanów zapalnych, a także wpływać na układ sercowo-naczyniowy głównie za sprawą bakterii, które dostają się do kieszonek dziąsłowych, namnażają w nich i za pomocą naczyń krwionośnych dostają do innych układów w obrębie organizmu. Zarówno drobnoustroje, jak i wydzielane przez nie produkty są główną przyczyną tworzenia się blaszki miażdżycowej i usztywniania naczyń, co w konsekwencji skutkuje miażdżycą naczyń krwionośnych, rozwojem nadciśnienia tętniczego i mikrozawałami.

W jamie ustnej znajdziemy sporo bakterii, które namnażają się w płytce nazębnej, a w dziąsłach jest wiele naczyń krwionośnych. Droga do zapalenia jest więc krótka.

Szacuje się, że na paradontozę cierpi siedmiu na dziesięciu Polaków. Odsłonięcie szyjek zębowych, nadwrażliwość zębów, rozpulchnienie, rozrośnięcie i krwawienie dziąseł, poluzowane zęby czy nieświeży oddech – to objawy, które powinny wzbudzić nasz niepokój. Warto wtedy zwrócić się o pomoc do specjalisty. ● **Not. ET**

*specjalistka periodontologii i stomatologii ogólnej, implantolog, współzałożycielka Fundacji Dr Laskus



PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Zmiana czasu pogarsza
nasze samopoczucie?

Przejsięcie na czas zimowy wpływa na rytm wydzielania się hormonów takich jak kortyzol, hormon wzrostu, hormony tarczycy, melatonina.

Wiele osób może przez to cierpieć na bóle głowy, zaburzenia w pracy układu pokarmowego, a także mieć trudności z koncentracją uwagi, pamięcią i snem. Ci, którzy przed zmianą czasu zasypiali od razu, teraz mogą mieć z tym problem.

Ekspertki podkreślają, że ważne jest, aby długość snu po zmianie czasu była podobna do tej sprzed zmiany. Godzinę przed snem należy unikać światła niebieskiego, emitowanego przez urządzenia elektroniczne, a także emocjonalnie rozbudzających czynności.

Warto wprowadzić dietę bogatą w witaminę B6 (wspomaga produkcję melatoniny), której dostarczą m.in. jaja, mięso drobiu, tłuste ryby, fasola, brokuły czy banany. W przystosowaniu się do nowego czasu pomaga też melatonina. Łagodzi skutki zmiany czasu i przyspiesza regenerację zegara biologicznego.

Z reguły przyzwyczajenie się do nowego czasu trwa około tygodnia. Jeśli po tym okresie nasz zegar biologiczny nadal będzie zaburzony, wskazany jest kontakt z lekarzem. ●

Liczba

10,5

PROC.

● zwolnień lekarskich wystawionych w ubiegłym roku dotyczyło zaburzeń psychicznych – podaje ZUS

Kosmetyk

● **NATURA POD PRYSZNICEM.** Żel pod prysznic beBIO nawilżająco-kojący zawiera kwas hialuronowy, biopeptydy, olej kahal i ekstrakt z dzikiego ryżu. Peptydy pobudzają produkcję kolagenu i elastyny. Olej kahal jest bogaty w witaminy E i F.

Dostępny na Bebiocosmetics.pl.
Cena: 19,99 zł



Nowe ustalenia lekarzy dotyczące leczenia

Zespół metab
– więcej niż je

Połączenie wysokiego ciśnienia ze zbyt wysokim poziomem cholesterolu i cukru we krwi jest śmiertelnym zagrożeniem. Od czego zacząć leczenie, by zmniejszyć ryzyko zawału i udaru?

Katarzyna Staszak

Zespół metaboliczny to stan związany z otyłością brzuszną, czyli z nadmiarem tkanki tłuszczowej zgromadzonej w obrębie brzucha. To pierwotna przyczyna kolejnych dolegliwości, które wyniszczają organizm, m.in. nadciśnienia, insulinooporności i cukrzycy, miażdżycy, niewydolności nerek czy stłuszczenia wątroby. Chorzy leczą się u różnych specjalistów, dlatego aż dziewięć polskich towarzystw naukowych ustaliło wspólnie, jak powinno się rozpoznawać i leczyć zespół metaboliczny.

JAK ROZPOZNAĆ ZESPÓŁ
METABOLICZNY?

Połączenie stanu przedcukrzycowego lub cukrzycy z nadciśnieniem tętniczym i zbyt wysokim poziomem cholesterolu występuje u około 30 proc. Polaków. A w grupie wiekowej 60-80 lat – nawet u 60 proc. Polaków.

– Zespół metaboliczny (ZM) wiąże się z ogromnym ryzykiem zdarzeń sercowo-naczyniowych, czyli zawału serca i udaru mózgu. Dlatego powinniśmy go szybko rozpoznawać i właściwie leczyć – mówi dr hab.

n. med. Alina Kuryłowicz, diabetolożka i endokrynolożka, która pracuje w Poradni Leczenia Otyłości Szpitala im. Orłowskiego w Warszawie.

Podstawowe kryteria zespołu metabolicznego:

- Zwiększony obwód w talii: u kobiet – 88 cm lub więcej, u mężczyzn – 102 cm lub więcej. Otyłość trzewną możemy rozpoznać już przy obwodzie od 80 cm u kobiet i od 94 cm u mężczyzn, ale dla rozpoznania zespołu metabolicznego lekarze podnieśli te wskaźniki o osiem centymetrów. Ponieważ przy tych wyższych obwodach ryzyko sercowo-naczyniowe rośnie drastycznie.
- BMI 30 lub więcej. BMI, czyli wskaźnik masy ciała, obliczamy, dzieląc swoją wagę w kilogramach przez wzrost podany w metrach do kwadratu.

Kryteria dodatkowe zespołu metabolicznego (wystarczą dwa z trzech, by stwierdzić ZM):

- Stan przedcukrzycowy lub cukrzyca stwierdzone w jednym z tych testów: stężenie glukozy na czczo – od 100 mg/dl lub stężenie glukozy po 120 minutach w doustnym teście obciążenia glukozą – od 140 mg/dl albo hemoglobina glikowana – od 5,7 proc. lub stosowanie leków przeciwcukrzycowych.
- Podwyższone stężenie cholesterolu nie-HDL, czyli innego niż tzw. dobry cholesterol. Cholesterol nie-HDL to suma wszystkich typów tzw. złego cholesterolu. Tę war-

TYLKO ZDROWIE



FOT. SHUTTERSTOCK

o liczny dna choroba

tość ustalamy, gdy od całkowitego wyniku cholesterolu odejmiemy wynik HDL. O ZM świadczy: wynik od 130 mg/dl lub stosowanie leczenia obniżającego poziom cholesterolu.

- Wysokie, ale prawidłowe ciśnienie tętnicze lub nadciśnienie: ciśnienie od 130 i/lub 85 mm Hg (pomiar gabinetowy) lub ciśnienie od 130 i/lub 80 mm Hg (pomiar domowy) lub stosowanie leczenia obniżającego ciśnienie.

NIE TYLKO SKUTKI. OTYŁOŚĆ TEŻ SIĘ LECZY

– Otyłość to przyczyna wszystkich dolegliwości związanych z zespołem metabolicznym. Dlatego leczenie otyłości pomaga zapanować nad tymi dolegliwościami. Redukcja masy ciała wygasza zapalenie metaboliczne, czyli stan zapalny związany z wysoką masą ciała, powodujący np. miażdżycę,

Otyłość to przyczyna wszystkich dolegliwości związanych z zespołem metabolicznym

cię, insulinooporność czy uszkodzenia mięśnia serca. Zapominanie o leczeniu otyłości w zespole metabolicznym i koncentrowanie się wyłącznie na kontroli ciśnienia, cukrzycy czy stężenia cholesterolu jest błędem – podkreśla prof. Kuryłowicz.

Mówi o tzw. interwencji lifestylowej, lekach wspomagających chudnięcie i zabiegach.

– Kluczową przyczyną rozwoju zaburzeń metabolicznych jest styl życia. Najlepszą ochroną przed rozwojem zespołu metabolicznego są więc zdrowe nawyki, dobre od-

Czy BMI jest ważne?

- Powszechnie stosowany wskaźnik masy ciała pomaga lekarzom rozpoznać otyłość.

- BMI obliczamy, dzieląc masę ciała podaną w kilogramach przez wzrost podany w metrach do kwadratu. Obliczenia robi się łatwo dzięki dostępnym w internecie kalkulatorom. Wynik równy 30 lub więcej oznacza otyłość. Od wyniku 35 zaczyna się otyłość drugiego

stopnia, a wynik powyżej 40 oznacza otyłość trzeciego stopnia.

- – BMI ma jednak wady, bo nie mówi nam nic o składzie ciała, o procentowej zawartości tkanki tłuszczowej, a to kryterium jest nowoczesnym narzędziem diagnozowania otyłości. Stwierdzamy otyłość, jeśli zawartość tkanki tłuszczowej wynosi 20 proc. lub więcej

u mężczyzny i 30 proc. lub więcej u kobiety – tłumaczy endokrynolożka prof. Alina Kuryłowicz. – BMI nie mówi nam też nic o lokalizacji tkanki tłuszczowej. Zwiększone ryzyko chorób wiąże się z jej rozmieszczeniem w okolicy brzucha. Dlatego gdy chcemy stwierdzić, czy pacjent ma zespół metaboliczny, radzimy łączyć wskaźnik BMI razem z pomiarem obwodu talii. ●

żywianie i ruch – przekonuje dr n. med. Daniel Śliż, prezes Polskiego Towarzystwa Medycyny Stylu Życia.

Ale prof. Kuryłowicz przypomina, że tylko nielicznym osobom udaje się schudnąć trwale wyłącznie poprzez zmianę nawyków. Jest to trudne zwłaszcza przy otyłości II i III stopnia, czyli przy BMI wyższym niż 35.

– Zgodnie z wytycznymi Polskiego Towarzystwa Leczenia Otyłości po pierwsze możemy zaproponować pacjentom analogi GLP-1 (leki takie jak liraglutyd i semaglutyd). To leki pierwotnie stosowane w leczeniu cukrzycy. Obniżają masę ciała, zmniejszają ryzyko zawału i udaru, chronią funkcje nerek. W następnej kolejności możemy wykorzystać kombinację naltreksonu z bupropionem u tych chorych, u których otyłość może mieć podłoże emocjonalne. Lekiem trzeciego wyboru jest orlistat – wymienia prof. Kuryłowicz.

Osoba z zespołem metabolicznym może mieć też wskazania do operacji bariatrycznej, czyli chirurgicznego leczenia otyłości.

JAK LECZY SIĘ ZESPÓŁ METABOLICZNY?

Chorzy mają zbyt wysoki poziom cholesterolu i cukru oraz nadciśnienie. Każda z tych dolegliwości wymaga innych leków.

– Celem terapeutycznym jest obniżenie poziomu LDL, czyli tzw. złego cholesterolu. Im wyższe jest ryzyko zawału serca czy udaru mózgu u danej osoby, tym niższy powinien mieć poziom cholesterolu. Stosowane leki to statyny w dużej dawce. Jeśli to nie pomaga, mamy ezetymib. W niektórych ośrodkach w Polsce dostępne jest także leczenie inhibitorami PCSK. Chorzy z zespołem metabolicznym mają też wysoki poziom triglicerydów. Statyny są rozwiązaniem także na ten problem. Można dołączyć suplementację kwasami omega-3 oraz lek fenofibrat – mówi o nowych wytycznych prof. Kuryłowicz.

W leczeniu cukrzycy u chorych z ZM oprócz analogów GLP-1 stosowane powinny być leki o korzystnym wpływie na masę ciała, takie jak metformina czy flozyny, które dodatkowo obniżają też ryzyko niewydolności serca i nerek.

A co z nadciśnieniem?

– Leczenie powinno się rozpoczynać od kombinacji dwóch leków: inhibitora konwertazy angiotensyny (ACE) lub sartanu w połączeniu z antagonistą wapnia lub diuretykiem. U 2/3 pacjentów taka kombinacja jest skuteczna. Gdy nie działa, łączymy trzy leki: inhibitor (ACE) albo sartan z antagonistą wapnia i diuretykiem. A u chorych, u których i to nie zadziała, rozważamy dołączenie spironolaktonu i beta-blokera.

BADANIA W ZESPOLE METABOLICZNYM

Z zespołem metabolicznym wiąże się tak wiele możliwych schorzeń, że zgodnie z nowymi wytycznymi pacjent powinien być skierowany na skринning.

– To badania w kierunku nieklasycznych elementów ZM. Należy m.in. sprawdzić funkcję nerek, wykonać usg jamy brzusznej, aby ocenić stężenie wątroby, zbadać stężenie kwasu moczowego w surowicy. Wybranych chorych warto wysłać również na echo serca oraz polisomnografię, by sprawdzić, czy mają bezdech senny. U kobiet warto zbadać stężenie androgenów (męskich hormonów) i wykonać usg ginekologiczne, aby sprawdzić, czy nie chorują na zespół policystycznych jajników – radzi prof. Kuryłowicz. ●

- Teksty dotyczące zespołu metabolicznego powstały z pomocą ekspertów Polskiego Towarzystwa Medycyny Stylu Życia.

Zmierz talię

88 | 102

CM W OBWODZIE
U KOBIET

CM W OBWODZIE
U MĘŻCZYZN

- To może świadczyć o zespole metabolicznym

Pali się na wielu frontach

Cukrzyca i miażdżyca to tłące się procesy zapalne

Zespół metaboliczny wiąże się z przewlekłym stanem zapalnym organizmu. To stan ciągłego pobudzenia i niszczenia.

Gdy złapiemy przeziębienie lub skręćmy kostkę, stan zapalny jest prawidłową reakcją. Ma zmobilizować organizm do walki i regeneracji. Czasem jednak prze-

bieg reakcji zapalnej ulega zaburzeniu, co prowadzi do rozwoju przewlekłego stanu zapalnego. A w konsekwencji do uszkodzenia tkanek organizmu.

Zespół metaboliczny wiąże się z przewlekłym stanem zapalnym już choćby z powodu nadmiernej tkanki tłuszczowej w okolicy brzucha. Ta tkanka tłuszczowa

produkuje substancje prozapalne. Jeśli ktoś ma miażdżycę, to znaczy, że ma przewlekły stan zapalny naczyń krwionośnych. Naczynia niszczy odkładający się tu cholesterol i triglicerydy.

Cukrzyca to także tłące się proces zapalny, który niszczy naczynia krwionośne,

a do tego obniża odporność. Chorzy mają słabszą ochronę przez infekcjami bakteryjnymi czy grzybiczymi. Konsekwencją są gorzej gojące się rany, większe ryzyko zakażeń skóry czy układu moczowego.

Stany zapalne nakładają się na siebie. Na przykład choroba przyzębia (stan zapalny w ja-

mie ustnej) zwiększają ryzyko zawału i udaru, ponieważ destabilizują blaszkę miażdżycową. Przewlekły stan zapalny jest dla organizmu stresem. Ciągłe zaangażowanie układu odpornościowego sprawia, że jest on rozregulowany. W takim stanie rośnie ryzyko chorób autoimmunologicznych i nowotworów. ●

TYLKO ZDROWIE

Styl życia, który leczy zespół metaboliczny

Niewyspani nie mamy siły na nic

Bez zmiany złych nawyków nie ma skutecznego leczenia zespołu metabolicznego. Na początek prze-
stańmy zarywać noce.

Katarzyna Staszak

Niedosypianie najbardziej przekłada się na inne złe nawyki.

– Jeśli jesteśmy niewyspani, spożywamy przez cały dzień więcej kalorii, żeby dodać sobie energii. Niewyspani nie mamy siły wytrwać w postanowieniach, np. żeby wyjść na trening. Łatwiej zostać na kanapie i napić się alkoholu. To jak domino – mówi dr n. med. Daniel Śliż, prezes Polskiego Towarzystwa Medycyny Stylu Życia.

CO JEŚĆ, A CZEGO UNIKAĆ

Jaka dieta zalecana jest osobom z zespołem metabolicznym?

– Taka, którą polecają towarzystwa naukowe z powodu różnych dolegliwości i dla długiego życia, czyli dieta oparta na produktach roślinnych. Tę dietę nazywa się też dietą planetarną, bo jest dobra dla nas, a jednocześnie mniej szkodzi planecie niż dieta pełna mięsa i przetworzonej żywności. Jest też zgodna z wytycznymi polskiego Narodowego Centrum Edukacji Żywnościowej – mówi dr Śliż.

Jak komponować posiłki?

- Jedz mniej tłuszczów trans oraz kwasów tłuszczowych nasyconych. Tłuszcze trans w dużych ilościach występują w żywności przetworzonej, słodczykach, daniach instant i fast foodach. Nasycone kwasy tłuszczowe spożywamy z żywnością pochodzenia zwierzęcego – są w wędlinach, smalcu, maśle, serach, śmietanie.
- Jedz więcej błonnika. Znajdziesz go m.in. w nasionach roślin strączkowych (soczewicy, fasoli, ciecierzycy), warzywach, owocach i produktach pełnoziarnistych (ciemne pieczywo, pełnoziarniste makaron, kasze).

- Jedz warzywa kilka razy dziennie. Są bogate w potas, który korzystnie wpływa na regulację ciśnienia tętniczego.
- Jedz więcej kwasów omega-3 obecnych np. w rybach i oleju rzepakowym czy orzechach.
- Jedz mniej węglowodanów (zwłaszcza prostych, jak białe pieczywo, soki czy dżemy). Węglowodany powinny stanowić mniej niż 50 proc. przyjmowanych kalorii. Pomoże to zmniejszyć poziom triglicerydów we krwi.
- Nie pij napojów słodzonych.
- Ogranicz spożycie soli. Pomoże to obniżyć ciśnienie tętnicze.
- Unikaj mięsa, stawiaj na produkty pochodzenia roślinnego.
- Unikaj alkoholu. Regularnie pity alkohol może podkopać wysiłki dotyczące odżywiania, szczególnie u osób z insulinoopornością czy wysokim poziomem triglicerydów. – Nie ma bezpiecznej dla zdrowia dawki alkoholu – podkreśla dr Śliż. Przy okazji obrazowo przywołuje statystyki: – Przeciętny Polak spożywa wiadro spirytusu rocznie!

RUCH TO PODSTAWA DIETY

Lekarze i dietetycy mówią coraz częściej nie tylko o zdrowym sposobie odżywiania, ale też o zdrowym stylu życia. W parze z dietą idzie ruch.

– Regularny ruch podnosi poziom tzw. dobrego cholesterolu, czyli HDL. Zwiększa też insulinowrażliwość, czyli chroni przed cukrzycą i pomaga spalić zbędne kalorie. Ruch hartuje serce. Przy zespole metabolicznym zaleca się 300 min umiarkowanej aktywności fizycznej tygodniowo lub 150 min aktywności intensywnej. To tylko podstawa, można tę dawkę kilkukrotnie zwiększać. Dopiero przy sześciokrotnym przekroczeniu podstawowych tygodniowych zaleceń rośnie ryzyko sercowo-naczyniowe – tłumaczy dr Śliż.

Przy zespole metabolicznym zaleca się 300 min umiarkowanej aktywności fizycznej tygodniowo lub 150 min aktywności intensywnej

Dodaje, że ruch to lek, powinien więc być przepisywany na receptę.

Ruch ma bezpośredni wpływ na składowe zespołu metabolicznego. Może obniżyć ciśnienie tętnicze, poprawić czy zmniejszyć obwód w pasie. Ale ruch przekłada się też na lepszy nastrój, obniża stres i poprawia sen.

RÓŻNE PORY SNU? RYZYKO ZAWAŁU ROŚNIE

– Ważne, by się wysypiać, ale też kłaść się i wstawać o tych samych porach.

Tak podpowiada intuicja, a potwierdzają to badania naukowe. Jeśli depryujemy sen w ten sposób, że raz śpimy siedem godzin, a raz cztery i pół, czyli jeśli te wahania są większe niż dwie godziny, to ryzyko zawału serca i udaru mózgu rośnie dwukrotnie. Jeśli kładziemy się o różnych porach, a te pory różnią się o 90 min, ryzyko zdarzeń sercowo-naczyniowych także rośnie dwukrotnie. Co to oznacza dla osób z zespołem metabolicznym, które mają bardzo duże ryzyko zawału czy udaru? Że one szczególnie powinny zadbać o stały rytm snu, bo coś pozornie nieznaczącego może być dla nich bardzo niebezpieczne – podkreśla dr Śliż.

Na styl życia składają się nie tylko nasze zaplanowane działania, jak posiłki, sen czy ćwiczenia. Liczy się także nasza spontaniczna aktywność. Czy mając do wyboru schody i windę, wybierasz schody? Wyprowadzasz psa na długie spacerzy? Czy godzinami leżysz na kanapie przed telewizorem, czy raczej zajmujesz się ogrodem? ●

Ćwiczenia z NFZ

- W aplikacji na telefon lub tablet mojejKP (Internetowe Konto Pacjenta) każdy z nas ma program „8 tygodni do zdrowia”. W zakładce profilaktyka dostępne są filmy wideo z treningami.

- Ćwiczenia poprzedza instrukcja fizjoterapeutki. Po treningu wypowiada się lekarka, a po niej psycholożka. Można też ćwiczyć z NFZ bez instalowania aplikacji – wystarczy wpisać w wyszukiwarkę internetową „8 tygodni do zdrowia” i zobaczymy osiem treningów.

Bezpłatny dietetyk

- Każda osoba z dostępem do internetu bez wychodzenia z domu może skorzystać z bezpłatnych porad dietetyka, psychodietetyka lub specjalisty od aktywności fizycznej. Taką telekonsultację można umówić w Centrum Dietetycznym Online prowadzonym w ramach Narodowego Centrum Edukacji Żywnościowej. Każdy może skorzystać z tytułu konsultacji, ilu potrzebuje. Możliwe są także porady rodzinne.

- Szczegóły na: necz.pzh.gov.pl/poradnia

TYLKO ZDROWIE

Normy ciśnienia
tętniczego

- **poniżej 120 mm Hg** (ciśnienie skurczowe) i **poniżej 80 mm Hg** (ciśnienie rozkurczowe)
– ciśnienie optymalne;
- **120-129 mm Hg i/lub 80-84 mm Hg**
– prawidłowe;
- **130-139 mm Hg i/lub 85-89 mm Hg**
– wysokie prawidłowe;
- **140-159 mm Hg i/lub 90-99 mm Hg**
– nadciśnienie pierwszego stopnia;
- **160-179 mm Hg i/lub 100-109 mm Hg**
– nadciśnienie drugiego stopnia;
- **powyżej lub równe 180 mm Hg i/lub 110 mm Hg i więcej**
– nadciśnienie trzeciego stopnia;
- **powyżej lub równe 140 mm Hg i poniżej 90 mm Hg**
– izolowane nadciśnienie skurczowe.

FOT: SHUTTERSTOCK (3)

Model żywienia
DASH – dieta obniżająca ciśnienie

Ponad 20 lat temu amerykańscy naukowcy szukali sposobu na obniżenie ciśnienia. Tak powstała dieta DASH. Nazwa to skrót od naukowego eksperymentu – Dietary Approaches to Stop Hypertension. Po polsku DASH nazywana jest dietą w leczeniu nadciśnienia i jego zapobieganiu.

Badaną dietę skonstruowano tak, by zawierała dużo warzyw, nasion roślin strączkowych, owoców, niskotłuszczowych produktów mlecznych, ryby i drób zamiast czerwonego mięsa, do tego peł-



noziarniste produkty zbożowe i orzechy. Mało za to jest w DASH soli, tłuszczów, cukru i słodczy. DASH dostarczała 2,5 razy więcej wapnia, magnezu i potasu niż przeciętna dieta amerykańska i trzy razy więcej błonnika. Taki model żywienia zadziałał – już po dwóch tygodniach te-

stujące go osoby miały niższe ciśnienie krwi. Z czasem okazało się, że DASH świetnie sprawdza się także u osób z cukrzycą czy zbyt wysokim poziomem cholesterolu. A ponieważ ten model żywienia oparty jest na zdrowych, lokalnych i sezonowych składnikach, może być polecany wszystkim, całym rodzinom. Przepisy zgodne z DASH w wersji podstawowej, wege, dla osób z cukrzycą czy starszych podaje NFZ na stronie Diety.nfz.gov.pl. Plany żywieniowe i pomocne listy zakupów dostępne są bezpłatnie. ●

Jak dobrze mierzyć ciśnienie
Codzienny nawyk



Zbyt wysokie ciśnienie to jeden z głównych problemów w zespole metabolicznym. Najlepiej mierzyć je regularnie i samodzielnie.

W rozpoznaniu ciśnienia tętniczego kluczowe są pomiary domowe – powtarzają lekarze.

Dlaczego?
Po pierwsze, w gabinecie lekarskim zanotowany wynik może być wyższy. Powodem bywa niekontrolowana reakcja pacjenta, tzw. syndrom białego fartucha. Obecność pielęgniarki czy lekarza stresuje pacjenta tak, że rośnie mu ciśnienie. Po drugie – do gabinetu lekarza nie chodzimy codziennie. Mierzac ciśnienie kilka razy w roku, w rzeczywistości wiemy o nim niewiele.

Jeśli masz własny ciśnieniomierz i chcesz sprawdzić, czy masz nadciśnienie, warto przestrzegać kilku zasad. Oto, co zalecają eksperci Amerykańskiego Towarzystwa Kardiologicznego:

• **Nie ruszaj się. Nie pal, nie pij napojów zawierających kofeinę ani nie ćwicz 30 minut przed pomiarem** ciśnienia krwi. Opróżnij pęcherz i odpocznij przez co najmniej pięć minut przed pomiarami.

• **Usiądź prawidłowo.** Usiądź z prostymi i podpartymi plecami (raczej na krześle niż na sofie). Twoje stopy powinny być oparte płasko na podłodze, nogi nie powinny być skrzyżowane. Ramię powinno być oparte na płaskiej powierzchni (takiej jak stół) z górną częścią ramienia na poziomie serca. Upewnij się, że dół mankietu ciśnienio-

mierze znajduje się bezpośrednio nad zgięciem łokcia.

• **Rób pomiary o tej samej porze.** Ważne, aby sprawdzać ciśnienie codziennie o tej samej porze, np. rano i wieczorem. Najlepiej jest mierzyć ciśnienie codziennie. Jeśli zmieniasz leczenie, mierz ciśnienie dwa tygodnie po zmianie leczenia. Mierz je też w ciągu tygodnia przed wizytą u lekarza.

• **Wykonaj wiele odczytów i zapisz wyniki.** Za każdym razem, gdy mierzysz ciśnienie, wykonaj dwa lub trzy odczyty w odstępie jednej minuty i zapisz wyniki w tabelce (data, godzina, wynik). Jeśli monitor ma wbudowaną pamięć do przechowywania odczytów, zabierz go ze sobą na wizytę do lekarza. Niektóre urządzenia umożliwiają przysyłanie wyników do aplikacji.

• **Nie rób pomiarów przez ubranie.** ●

Katarzyna Staszak

Zdrowie Polaków

30

PROC.

• **ma stan przedcukrzycowy lub cukrzycę z nadciśnieniem tętniczym i zbyt wysokim poziomem cholesterolu**

Teraz wygodniej!
Za prenumeratę  wyborcza.pl
zapłacisz z rachunkiem za telefon

Usługa dostępna u operatorów:



Zeskanuj kod, zobacz,
jakie to proste



prenumerata.wyborcza.pl

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko...”

Naszej koleżance

Monice Jach

wraży głębokiego współzucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Koledzy i Koleżanki z firmy HAMMERmed

Moniko, jesteśmy z Tobą.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34213387

„Nie umiera ten, kto pozostaje w sercach bliskich”

Wyrazy głębokiego współzucia oraz słowa wsparcia

dla

Moniki Jach

z powodu śmierci

Taty

składa

Piotr Hammer z Rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34213400

Wspomnij bliskich
w wyjątkowy sposób

Stwórz miejsce pamięci na

ODESZLI.pl

34213684

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Chrzanowie Wydział I Cywilny toczy się pod sygnaturą akt: **I Ns 306/22** sprawa z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej Nieruchomości położonej w Trzebini przy ul. Gwarków 2 przy uczestnictwie Władysława Dębskiego i Agnieszki Pietrzyk o stwierdzenie nabycia spadku po Annie Dębskiej (nazwisko rodowe Majcherczyk), córce Józefa i Anieli urodzonej w dniu 12 listopada 1960 roku w miejscowości Poręba Żegoty, ostatnio zamieszkałej w Trzebini, zmarłej w Trzebini w dniu 13 stycznia 2019 roku. Sąd wzywa wszystkich niebiorących udziału w niniejszym postępowaniu spadkobierców Anny Dębskiej, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Chrzanowie i udowodnili nabycie spadku i wskazali swoje miejsce zamieszkania, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34213434

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie Wydział XI Cywilny pod sygn. akt XI Ns 704/21 toczy się sprawa z wniosku Piotra Mazur o stwierdzenie nabycia spadku po Stefanie Stanisławie Mazur, s. Franciszka i Eleonory, ur. 27.07.1947 r. w Rudnej Wielkiej, zmarłym 19 lipca 2019 r. w Rzeszowie, ostatnio stale przebywającym w Rzeszowie. W skład spadku wchodzi udział w 3/16 części w prawie własności nieruchomości oznaczonej jako działki nr 1343 i 1744 poł. w Rudnej Wielkiej, gmina Świlcza, powiat rzeszowski, województwo podkarpackie, obj. księgą wieczystą nr RZ1Z/00140102/4.

Wzywa się, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania ogłoszenia zgłosili się spadkobiercy Stefana Mazur i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34213263

Przed Sądem Rejonowym w Koźienicach pod sygn. akt I Ns 133/21 toczy się postępowanie wszczęte na wniosek Wandy Jaśniewskiej z udziałem Haliny Figurskiej, Antoniny Krystyny Ganiak, Zbigniewa Chlebowskiego, Andrzeja Calczyńskiego, Dariusza Stawskiego, Ryszarda Chlebowskiego, Zbigniewa Chlebowskiego, Waldemara Dudka, Dariusza Dudka, Krzysztofa Mańturza, Marcina Brudnickiego, Doroty Konopik, Jarosława Jaśniewskiego, Agnieszki Brudnickiej, Ireny Pucek, Marka Chlebowskiego, Jadwigi Zareby, Jana Dudka, Krystyny Kurylak, Grażyny Najdy, Janiny Dudek, Marcina Dudka, Radosława Dudka, Bożeny Dreli, Danuty Włodarczyk, Kazimierza Dudka, Elżbiety Tetlak, Jerzego Dudka, Tomasza Dudka, Mirosława Dudka, Sylwestra Dudka, Romana Jaśniewskiego, Justyny Ruby, Sylwestra Jaśniewskiego, Marty Wziątek, Leonardy Dudek, Marka Grywacza, Bronisława Dąbrowskiego, Aleksandry Tarnowskiej, Pawła Tarnowskiego, Magdaleny Głowackiej, Kazimierza Marchewki, Elżbiety Tarnowskiej, Janiny Dąbrowskiej, Stanisławy Mańturzyk, Stanisława Zofii Makuch, Magdaleny Kozickiej, Moniki Dąbrowskiej, Gminy Głowaczów o **stwierdzenie, że Wanda Jaśniewska z domu Stawska (córka Feliksa i Józefy) i Henryk Jaśniewski (syn Stanisława i Stanisławy) nabyli na zasadzie wspólności ustawowej przez zasiedzenie z dniem 7 maja 2006 roku własność nieruchomości położonej w Marianowie gminie Głowaczów, powiecie koźienickim, składającej się z działek o numerach 259/1 o powierzchni 0,0149 ha, 260/1 o powierzchni 0,0301 ha, 261/1 o powierzchni 0,0615 ha i 262/1 o powierzchni 0,0018 ha, wydzielonych z działek o numerach ewidencyjnych 259, 260, 261, 262.**

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, a w szczególności właścicieli nieruchomości o numerach ewidencyjnych 261 i 262 oraz ich następców prawnych, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34213255

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

STAROSTA CHEŁMIŃSKI

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Chełmnie przy ul. Kolejowej 1 oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej pod adresem www.bip-powiat-chełmno.pl zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o organizowanym pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym polegającym na:

sprzedaży nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem byłego aresztu śledczego, stanowiącej własność Skarbu Państwa, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 408/1 o powierzchni 0,2139 ha, położonej w obrębie 1 miasta Chełmna, zapisanej w księdze wieczystej nr TO1C/00024099/8 prowadzonej przez V Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Chełmnie.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 1 300 000,00 zł (słownie: jeden milion trzysta tysięcy złotych 00/100).

Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłata wadium w pieniądzu w wysokości 65 000,00 zł (słownie: sześćdziesiąt pięć tysięcy złotych 00/100) w kasie Starostwa Powiatowego w Chełmnie lub na rachunek bankowy Starostwa Powiatowego Bank Spółdzielczy Brodnica O/Świecie n/Wisłą Oddział Operacyjny 86-200 Chełmno: 43 9484 1163 2726 0753 0764 0012 w terminie do dnia 22 grudnia 2022r.

Przetarg odbędzie się dnia 29 grudnia 2022 r. w Starostwie Powiatowym w Chełmnie przy ul. Kolejowej 1 w sali nr 320 piętro II, o godzinie 9⁰⁰.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu i nabycia przedmiotowej nieruchomości można uzyskać w Wydziale Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Chełmnie przy ul. Kolejowej 1, pok. nr 108, tel. 56 677 24 54 lub 533 322 296.

Starosta Chełmiński
Zdzisław Gamański

Chełmno, dnia 25 października 2022 r.



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

PREZYDENT MIASTA OŚWIECIM

ogłasza

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Oświęcimiu w rejonie ul. Wysokie Brzegi obejmującej działki: dz.1170/21 pow.0,0757ha, dz.1216/36 pow.0,1550ha, dz.1216/33 pow.0,3162ha, dz.1213/23 pow.0,1174ha KR1E/00029776/3 jednostka ewidencyjna miasto Oświęcim, obręb Oświęcim, stanowiące własność Gminy Miasto Oświęcim,

dla których księga wieczysta jest prowadzona w Sądzie Rejonowym w Oświęcimiu.

Działki stanowią użytki: dz.1170/21 użytki: R IIIB, PsIV, **dz. 1216/36** użytki: R IIIB, PsIV, **dz. 1216/33** użytk: R IIIB, **dz. 1213/23** użytk: R IIIB.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 2.600.000,00 zł netto
(słownie: dwa miliony sześćset tysięcy złotych).

Sprzedaż nieruchomości podlega opodatkowaniu podatkiem VAT zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t. j. Dz. U. z 2022 r. poz.931 z późn. zm.).

Przetarg odbędzie się w dniu 17 stycznia 2023 r. o godz.10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Oświęcim, ul. Zaborska 2 pokój nr 15.

Wadium w wysokości **200.000,00 zł**
(słownie: dwieście tysięcy złotych)

należy wpłacić **do dnia 11 stycznia 2023 r.** w pieniądzu przelewem na rachunek bankowy Urzędu Miasta Oświęcim nr 47 8136 0000 0031 0008 2000 0080 - za potwierdzenie wpłaty przyjmuje się datę wpływu wadium na podany rachunek bankowy.

Działki objęte są miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego dla terenu położonego w Oświęcimiu ograniczonego ulicami: Wysokie Brzegi, Żwirki i Wigury i Chopina uchwalony uchwałą nr XXXVI/589/21 Rady Miasta Oświęcim z dnia 23 czerwca 2021r. (Dz. Urz. Woj. Małopolskiego z dnia 9 lutego 2021 r., poz.1177), i znajdując się w jednostkach strukturalnych: 1MW – zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna, w niewielkim fragmencie 1KDZ – droga publiczna klasy zbiorczej.

Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta Oświęcim przy ul. Zaborskiej 2 i ul. Jagiełły 23 oraz na tablicy przy ul. Dąbrowskiego, zamieszczone na stronie internetowej Urzędu Miasta Oświęcim oraz w Biuletynie Informacji Publicznej <https://oswiecim.pl/urzad-miasta/ogloszenia/>

Dodatkowych informacji w sprawie przetargu można zasięgnąć w Wydziale Mienia Komunalnego Urzędu Miasta Oświęcim, ul. Jagiełły 23, tel. 33 84 29 218.

34213493

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

ogłasza

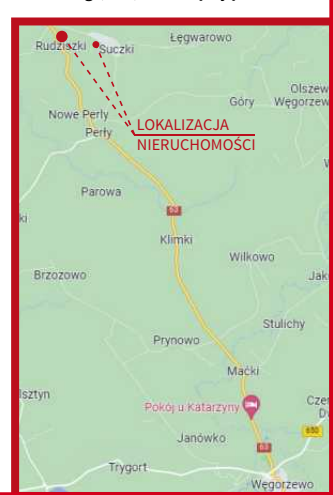
I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej

oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działki nr 168/1, 168/2, 169 i 178 o łącznej powierzchni 13,0639 ha, w obrębie geodezyjnym nr 0022 Rudziszki, gmina Węgorzewo, powiat węgorzewski, województwo warmińsko - mazurskie, dla której Sąd Rejonowy w Giżycku VII Zamiejscowy Wydział Ksiąg Wieczystych z siedzibą w Węgorzewie prowadzi księgę wieczystą OL2G/00002965/8.

- Cena wywoławcza wynosi **2 644 446,00 zł** (słownie: dwa miliony sześćset czterdzieści cztery tysiące czterysta czterdzieści sześć złotych i 00/100). Do sprzedaży nieruchomości mają zastosowanie przepisy ustawy o podatku od towarów i usług (VAT) obowiązujące w dniu zawarcia umowy sprzedaży.
- Wysokość wadium wynosi **133 000,00 zł** (słownie: sto trzydzieści trzy tysiące złotych i 00/100). Wadium należy wpłacić przelewem na rachunek Urzędu Marszałkowskiego w Santander Bank Polska S.A., nr konta 87 1090 2718 0000 0001 4649 4445, z dopiskiem „Przetarg - Rudziszki”. Wpłata powinna być potwierdzona na koncie urzędu do dnia **22.12.2022 r.** włącznie.
- Przetarg odbędzie się w dniu **28.12.2022 r.** w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Departament Infrastruktury i Geodezji, przy ul. Głowackiego 17, pok. nr 210 – II piętro, o godzinie 12.00.
- **Okazanie nieruchomości będzie miało miejsce w dniu 9.12.2022 r. w godzinach 10.00 – 11.30 lub w innym terminie po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym.**

Pełna treść ogłoszenia została podana do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Marszałkowskiego w Olsztynie, 10-562 Olsztyn, ul. Emilii Plater 1 i na stronach internetowych Urzędu Marszałkowskiego www.warmia.mazury.pl w zakładce Gospodarka Nieruchomościami oraz w Biuletynie Informacji Publicznej.

Szczegółowych informacji o przetargu udziela Departament Infrastruktury i Geodezji Urzędu Marszałkowskiego w Olsztynie ul. Głowackiego 17, tel. (89) 512 59 10, 512 59 27.



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

O PIERWSZYM PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

L.p	Opis nieruchomości	Macierzysta księga wieczysta	Cena wywoławcza brutto	Wadium	Termin przetargu
1.	Koźuchów obręb 0002,2 ul. Słowackiego 20 - Nieruchomość oznaczona nr ewidencyjnym działki 412/6 o pow. 0.0956 ha zabudowana o przeznaczeniu innym niż mieszkalny o powierzchni użytkowej 724,70 m²; opis użytku: inne tereny zabudowane symbol klasoużytku Bi o pow. 0.0956 ha. Dla nieruchomości brak jest obowiązującego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Nieruchomość znajduje się na terenie zespołu urbanistycznego miasta Koźuchów wpisanego do rejestru zabytków decyzją Nr 85 Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z dnia 16 kwietnia 1958 r. Zgodnie z przepisem art. 36 ust. 1 pkt 11 ustawy z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 840 ze zm.) podejmowanie działań mogących prowadzić do naruszenia substancji lub zmiany wyglądu wpisanego do rejestru wymaga pozwolenia Konserwatora Zabytków. Osoba fizyczna lub jednostka organizacyjna posiadająca tytuł prawny do korzystania z nieruchomości, winna przedłożyć Lubuskiemu Wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków wniosek stosownie do przepisu art.36 ust. 5 wyżej cytowanej ustawy. W stosunku do działki Gmina Koźuchów nie podjęła uchwały, o której mowa w art. 8 ustawy z dnia 09 października 2015 r. o rewitalizacji (t.j Dz.U. z 2021 r. poz. 485), działka nie leży na obszarze Specjalnej Strefy Rewitalizacji, o której mowa w rozdziale 5 ustawy o rewitalizacji.	KW Nr ZGIN/00005813/2 Nieruchomość jest wolna od wpisów jakichkolwiek ciężarów, ograniczeń i hipotek	2.804.000,00 zł	280.400,00 zł	19 STYCZNIA 2023 r. godz. 8.00

Termin i miejsce przetargu: 19 STYCZNIA 2023 r. o godz. 8.00, siedziba Urzędu Miejskiego w Koźuchowie ul. Rynek 1A, sala nr 12, I piętro.

Wadium na w/w nieruchomości należy wpłacić w terminie do dnia 13 STYCZNIA 2023 r. z zaznaczeniem na jaki cel i ze wskazaniem nieruchomości, na konto Gminy Koźuchów Bank Spółdzielczy w Koźuchowie Nr 4996730007 0000 0000 10070006. Za datę wpłacenia wadium uważa się wpływ wymaganej kwoty na rachunek Gminy Koźuchów. Pełny tekst ogłoszenia o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Koźuchowie, opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej Urzędu. Wyciąg z ogłoszenia o przetargu zamieszczony zostanie w prasie codziennej o zasięgu ogólnokrajowym oraz o zasięgu obejmującym powiat. Szczegółowe informacje o nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Koźuchowie w Wydziale Gospodarki Komunalnej, pokój nr 5, tel. 68 355 59 45.

34213617

Katalonia przeżywa klęskę Barcelony

– Koniec wielkiego złudzenia – pisze „Mundo Deportivo”, dziennik, którego solą życia jest FC Barcelona. Fracaso, krach, fiasko.

Radosław Leniarski

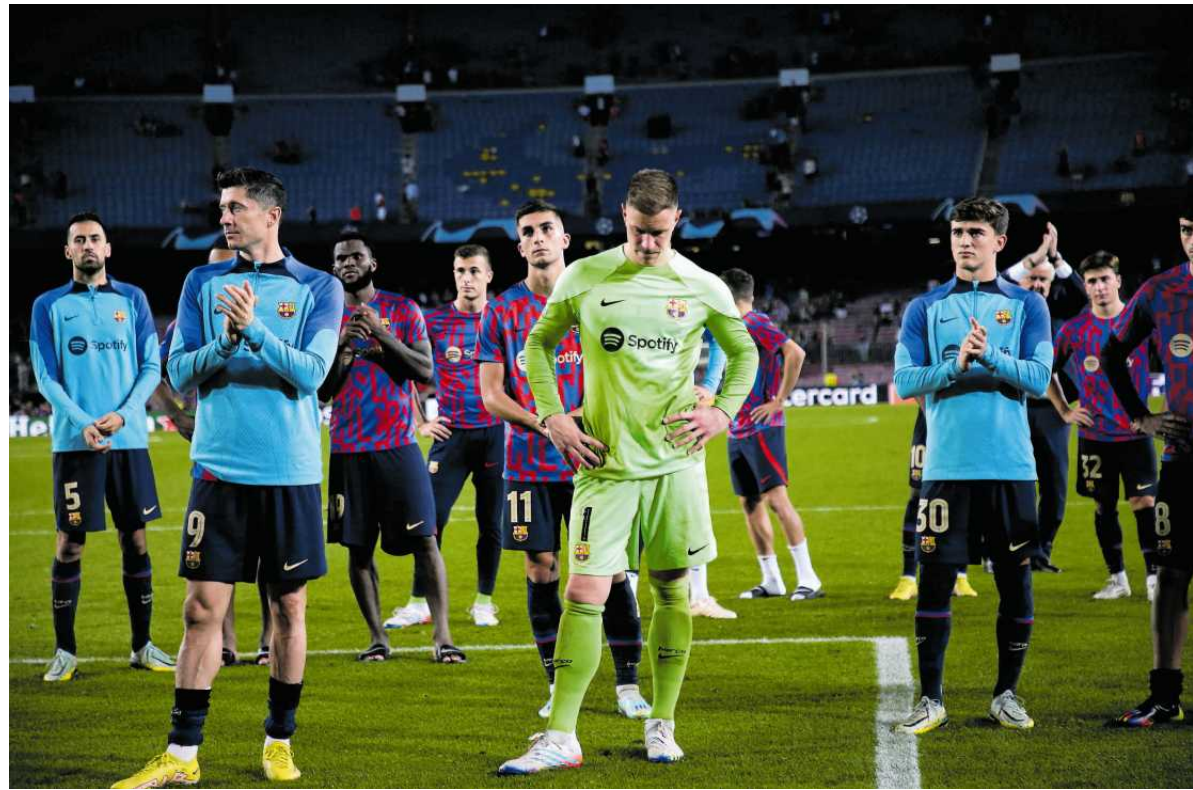
Kataloński „Sport” zaczyna nowy dzień od krótkiego opisu wizyty Roberta Lewandowskiego w szatni Bayernu zaraz po przegranym przez jego drużynę 0:3 meczu na Camp Nou. Było podobno serdecznie. Lewandowski pogadał luźno z kolegami, z którymi kiedyś triumfował w Lidze Mistrzów, a którzy walczyli się do tego, że gwałtownie i dla niego samego niespodziewanie zakończyła się seria 10 awansów do fazy pucharowej Champions League. „Historyczne niepowodzenie Lewandowskiego” – piszą w tytule dziennikarze „Mundo Deportivo”, dziennika, którego życie i codzienna praca kręci się wokół FC Barcelona.

Lewandowski i de Ligt

Być może pogadał też z Matthijsem de Ligt, świeżym nabytkiem Bayernu, który w największym stopniu przyłożył się do tego, że ani Lewandowski, ani żaden inny piłkarz Barcelony nie oddał celnego strzału przez ponad 90 minut meczu, za co zresztą uznano go za Piłkarza Mecz. Katalończycy złorzeczą co prawda na angielskiego sędziego, który najpierw przyznał karnego po faulu de Ligta na Lewandowskim i dał Holendrowi żółtą kartkę, a potem – po obejrzeniu zapisu wideo – wycofał się z jednego i drugiego. Na trybunach słychać było „la UEFA es una mafia!” (UEFA to mafia), ale karny, nawet gdyby był, nie zmieniłby tego, że Barcelona została wyrzucona z Ligi Mistrzów przez innych, gdyż była za słaba, w grupie wygrała tylko z Viktorią Pilzno. – A Lewandowski nie strzelił gola swojej byłej drużynie, z której odszedł, sądząc, że będzie miał krótszą drogę do wymarzonej Złotej Piłki – zauważają dziennikarze „Mundo Deportivo” bez śladu złośliwości, raczej z empatią.

Xavi: Koniec z Wielkimi Złudzeniami

Być może Barcelona nie wyglądałaby w meczu z Bayernem tak żałośnie, gdyby nie to, że jej los w Lidze Mistrzów zdecydował się w Mediolanie, gdzie w rozpoczętym ponad dwie godziny wcześniej meczu Inter rozbił Viktorię Pilzno 4:0. – To miało na nas wielki wpływ psychologiczny – powiedział trener Xavi, cytowany przez wszystkie media. Ale, jak zauważa „Mundo Deportivo”, czasem dobrze trzeba spojrzeć na rzeczywistość i pozbyć się Wielkich Złudzeń, nawiązując – w sumie dosyć nietrafnie – do słynnego eseju wojennego z początku XX wieku. Tu pojawia się tytuł „Fracaso”, czyli fiasko, klęska, upadek. Santi Nolla, szef katalońskiego dziennika, znany komentator i najmłodszy dziennikarz z orderem olimpijskim, pisze z gorzką ironią, że „teraz słychać, że Barcelona jest zespołem w budowie. Wcześniej był to zespół, który powrócił. Klub miał dwa cele do zrealizowania przez ostatnie dwa lata: przygotować drużynę i wrócić na szczyt Ligi Mistrzów. Jeden jest nieustającą frustracją, a drugi nie został osiągnięty”. Czyli jak ten człowiek, który chciał się zająć żonglerką dwiema piłkami, ale jedną zepsuł, a drugą zgubił.



• Przygnębieni piłkarze Barcelony po środkowej porażce 0:3 z Bayernem Monachium

FOT. JOAN MONFORT / AP

„Dzięki wyprzedaży dóbr Barcelony [prezes] Joan Laporta chciał przeskoczyć przez fazę grupową. Nie proszono go o triumf w Lidze Mistrzów. Proszono go o awans do fazy pucharowej. Mówił odważnie, ale celu nie osiągnął. Liga hiszpańska, Puchar Króla, Liga Europy, to wszystko jest jeszcze do zdobycia, ale wielkie złudzenia zniknęły” – pisze Nolla.

Fiasko. Mimo inwestycji, mimo wyprzedaży

„El Pais” też zauważa historyczne tło – trudno go nie zauważyć. Barcelona po raz ostatni odpadła dwa razy z rzędu w fazie grupowej Ligi Mistrzów 24 lata temu. Na ławce trenerskiej siedział wtedy Louis van Gaal, ten, który ostatnio sugerował de Ligtowi przejście do Barcelony („bo tam są tak źli obrońcy, że na pewno znajdzie tam dla siebie miejsce” – jak zwykle

dowcipny). W obydwu tamtych sezonach Barcelona zdobyła tytuł mistrza Hiszpanii. „El Pais” maluje tło: kłopoty ze znalezieniem zastępcy dla trenera Ronalda Koemana, potem – gdy Xavi objął posadę – ze znalezieniem pieniędzy na żądanych przez niego (i przez nowego dyrektora sportowego Mateu Alemany’ego) siedmiu, ośmiu piłkarzy. Wreszcie, strategiczną, ale i kontrowersyjną decyzję Laporty o sprzedaży udziałów w Barca Studio i do praw telewizyjnych, w sumie za prawie 730 mln euro. A wszystko jak krew w piach, powiedziałaby klasyk. Gaźnik – karburator, jak pisze „El Pais” – prycha. Barca nie przyspiesza.

Jakby w odpowiedzi na to, co pisze Nolla, w „El Pais” zauważają, że dyrektor Alemany miał złudzenia. W każdym razie miał je

Być może Barcelona nie wyglądałaby w meczu z Bayernem tak żałośnie, gdyby nie to, że jej los w Lidze Mistrzów zdecydował się w Mediolanie, gdzie w rozpoczętym ponad dwie godziny wcześniej meczu Inter rozbił Viktorię Pilzno 4:0

do bardzo niedawna, mianowicie do środy. „W Monachium nie zasłużyliśmy na porażkę. W Mediolanie były błędy sędziego”. Na razie nie wiadomo, co mówił o karnym de Ligta na Lewandowskim, który – przecież wiadomo! – odwróciłby tok meczu.

„Marka Barcelony cierpi”

Ostatni raz Barcelona wygrała w Lidze Mistrzów w 2015 r. z Messim, Neymarem czy Luisem Suárezem w składzie. „Chwała tej drużynie została zaprzepaszczone w traumatyczny sposób, a kosztowna odbudowa nie pobudziła Barcy” – pisze „El Pais”. Lewandowski nie daje korzyści w wielkich meczach, i „El Pais” wymienia cały katalog piłkarzy, którzy nie rozwiązyli problemów Xaviego. Klęska na boisku to także cios finansowy – w budżecie zakładano awans do ćwierćfinałów, czyli z samych tylko opłat za grę w Champions League, dobrze ponad 20 mln euro, choć, szczerze mówiąc, kłopoty finansowe Barcy są znacznie, znacznie większe. Choćby jej koszty stałe – na pensje i różnego rodzaju opłaty transferowe – wzrosną w nowym roku z 518 do 656 mln euro.

– Trzeba zrozumieć, gdzie jesteśmy. Barcelona nie jest wystarczająco dobra, by walczyć z najlepszymi w Europie. I jej marka cierpi – kończy dramatycznie naczelną „Mundo Deportivo”. Kibice są z drużyną. Piłkarze po porażce podeszli – Lewandowski w pierwszym rzędzie – do północnej trybuny Camp Nou i spotkali się z życzliwym przyjęciem.

Kibice nadal żyją nadziejami. Albo Wielkimi Złudzeniami.●



Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”

zwraca się z prośbą o pomoc w leczeniu i rehabilitacji podopiecznej Wiktorii Andalukiewicz.

We wczesnym dzieciństwie stwierdzono u Wiktorii astmę oskrzelową, alergię, atopowe zapalenie skóry, w późniejszym czasie stwierdzono idiopatyczne skrzywienie kręgosłupa oraz refluks przełyku. W 2016 nagle zmarł tata Wiktorii, od tego czasu Wiktorię i jej brata wychowuje samotnie mama.

W październiku 2021 zdiagnozowano u mamy chłoniaka Hodgkina, od października przeszła kilka cykli chemioterapii i obecnie oczekuje na przeszczep swoimi komórkami macierzystymi w klinice transplantacji we Wrocławiu. Dlatego za pośrednictwem tego apelu **zwracamy się do Państwa o wsparcie finansowe na leczenie i rehabilitację Wiktorii.**

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”

89 8944 0003 0000 2088 2000 00010

z dopiskiem; (79/A) Andalukiewicz Wiktorii na ochronę zdrowia

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: jod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerna 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0960-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

